

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŻNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Dnia 13 grudnia 1947 r.

Rok IX. Nr. 49

H Y M N

Pochwalone niech będą słońca grotty,
Bijące
Ostrym złotem
Pełnego blasku
W nasze oczy zmrużone grą cienia...

Jesteśmy oto drobni i liczni, jak ziarna piasku
Rzucone pod Twojego nieba błękitny gotyk
Na brzegi wieczyste szumiących mórz...

Bielą naszych kości rozgrzesza się ziemia
Z ciemności,
Której na imię: Czas!

O sprawiedliwy Władco dusz
Pochwalony niech będzie blask
Srebrzystych księżyców, wstających
Nad naszą dolą
I wiatr dalekich dróg,
Spiewający
O wstępnym snów i pokoleń
O woli życia sprężonej jak tuk.

Pochwalony niech będzie serca krzemień,
Z którego krzeszesz miłość
I wiarę,
Gdy weń uderzasz cierpieniem...

Pochwalona niech będzie myśl
Wahadło życia,
Spadające
Z wieczności w wieczność
Ciężarem
Ciągających godzin
I lekkością dokonanej śmierci...

Otośmy liczni i młodzi
Otośmy drobni i pierwsi,
Których stopień na szklivo
Prawd Twoich lśniących i kruchych...

Pochwalony niech będzie dłoń uchwyt,
Którym dźwigamy broń,
I w piasku naszych ciał

Głęboki ślad Twojej stopy
Idącej wiekami wśród ziaren...

Pochwalone niech będą wschody Twych słońc
Wieczory nowe i stare
Światła wieczysty dotyk,
Miłości kształt...

Pochwalone niech będą wszystkie drogi —
Napięte blaskiem cięciwy,
Na których wygrały palce nóg bosych
Melodie zapomniane:

Te, które szumią nocami u samotnych mogił,
Te, co są cieniem martwych głosów
Te, co przywiodły do walki żywych...

Amen.

Pochwalone niech będą ciała naszych
przelotne prochy.

Morza imion płynące w wiatrach...
Pochwalone niech będzie słowo:
Kocham,
O wędrowny, o przydrożny Panie
Żyjącego świata.

Pochwalony niech będzie szlak
Który nam dałeś pod stopy
Sinej przestrzeni ogromnym rzutem...

Pochwalony niech będzie smutek
I serca takt,
Którym mierzymy powroty
Ku ziemi naszą tęsknotą żywej i świeżej...

My — liczni, biali i drobni,
Stopień oddechem armat
Na tańcach najświętszych ogniw —
Płonące ziarna —

Żołnierze!

JULIUSZ ZANIECKI

Mocarstwa Zachodu nie zdają egzaminu

Autor ozni bilans ostatnich wydarzeń międzynarodowych od konferencji londyńskiej począwszy, a na decyzji w sprawie Palestyny skończywszy i stwierdza, że inicjatywa jest jeszcze wciąż pozostawiona Sowietaom.

Znane jest powiedzenie szwedzkiego meża stanu XVII wieku Oxenstierny: „Mój synu, będziesz zdumiony, z jak małą mądrością świat jest rządzony”. Gdy się obserwuje świat współczesny i jego meżów stanu, nie można nie wspomnieć o tej melancholijnej ocenie. Obraz polityki mocarstw zachodnich jest dziś rzeczywistością bardzo niewesołą. Meżom stanu państw Zachodu brak jest odwagi i wielkiej idei, boją się działać ofensywnie, pozostawiają przeciwnikowi inicjatywę, nie umiają wytrwać na obranej drodze, lekają się ryzyka.

Oto parę przykładów z ostatnich tylko dni.

JESZCZE JEDNA SZKODLIWA KONFERENCJA

Konferencja wielkiej czwórki w Londynie stoi, jak dotąd, pod znakiem propagandowych harców Molotowa. Ani Marshall, ani Bevin nie potrafili ująć inicjatywy w swe ręce, ani też przywrócić Molotowa do muru. Zgodzili się na porządek dzienny, który jemu odpowiadał i pozwolili na to, by dzień po dniu wygłaszał wielkie tyrady, w których występuje jako obrońca narodu niemieckiego.

Nie byłoby nic łatwiejszego, aniżeli wytoczyć pod adresem Sowietów szereg poważnych oskarżeń. Należałoby wydobyc na jaw kłopoty niemiecko-sowieckie, rzucić światło na sprawę armii niemieckiej w Rosji i przygotowania do stworzenia niemieckiej republiki na wschodzie. Tymczasem Marshall i Bevin obrali taktkę nieodpowiadania na zaczepki Molotowa i wykazywania anielskiej cierpliwości. Nie widać czego się po tej taktce spodziewają.

W każdym razie byłoby z pewnością rzeczą najlepszą, gdyby po prostu konferencja, która pozytywnych wyników dać nie może i służy tylko sowieckiej propagandzie, szybko

zakńczyć, a samą instytucję rady ministrów zagranicznych zlikwidować. Ale na to brak jest, jak dotąd, odwagi.

ZBĘDNE LUB URĄGLIWE POZORY

W ogóle jest najwyższy czas skończyć z fikcjami współpracy, której nie ma. Na Zgromadzeniu ONZ dyplomacja amerykańska po dobrym starcie wypuściła inicjatywę z rąk i nie doprowadziła do usunięcia niebezpiecznego weta. Zdecydowano się utrzymać dotychczasową ONZ z udziałem Rosji i jej satelitów, zamiast stworzyć prawdziwą organizację międzynarodową bez udziału bloku sowieckiego.

A jakim ponurym paradoksem jest odbywająca się w Genewie konferencja dla opracowania projektu międzynarodowej Karty Praw Człowieka — konferencja z udziałem przedstawicieli państwa, w którym wszelkie elementarne prawa i wolności ludzkie są brutalnie deptane!

SPRAWA PALESTYŃSKA

Również uchwała w sprawie Palestyny nie stawia krajów Zachodu w najlepszym świetle; w ich postępowaniu trudno jest dopatrzeć się mądrości stanu, ani też konsekwencji i zdolności przewidywania. Niektóre pisma na Zachodzie cieszą się z tego, że przynajmniej w tej sprawie Ameryka i Rosja głosowały jednakowo i stworzyły wspólny front.

W rzeczywistości raczej należało by się zastanowić, dlaczego Rosja nagle wypowiedziała się za stworzeniem państwa żydowskiego, które — zawsze była przeciwna i w jakim celu udzieliła poparcia tezie amerykańskiej?

Nie trzeba zresztą dużej wyobraźni, aby odpowiedzieć na te pytania. Sowiety osiągnęły to, że wbiły nowy klin pomiędzy St. Zjednoczone i W. Brytanię, oraz że powstało poważne ognisko zapalne na Środkowym Wschodzie, które może stworzyć sposobność dla wtrącenia się Sowietów w nieswoją sprawę.

Sama decyzja podziału Palestyny na dwa państwa jest w zasadzie słuszną. Ale nakreślone dziwaczne granice nie wydają się możliwe do utrzymania. Co więcej, nie ma żadnej siły policyjnej dla utrzymania

porządku. Dopiero teraz, gdy doszło do pierwszych krwawych starć i pojawiła się groźba, że Sowiety wykorzystają je dla interwencji, rzucane są nerwowo plany jakiejś amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej, które zresztą nie mają szans wprowadzenia w życie.

Właściwie sytuacja jest tego rodzaju, że zarówno Żydów jak i Arabów zmusza się do użycia siły: pierwsi wiedzą, że tylko wówczas państwo żydowskie utrzyma się, jeśli je sami obronią; drudzy zdają sobie sprawę z tego, że nikt nie będzie z nimi walczył, jeśli z bronią w ręku sprzeciwią się podziałowi Palestyny. A gdy raz dojdzie do starcia, Rosjanie potrafią to wykorzystać, ofiarowując pomoc bądź Żydom, bądź Arabom.

W całej tej sprawie nie zdała egzaminu ani W. Brytania, która po prostu umyła ręce i naraziła się wszystkim, ani Stany Zjednoczone, których rząd kierował się względami wyborczymi. Demokraci usiłując uzyskać głosy amerykańskich Żydów, nie zdobyli się na poniesienie jakiegokolwiek ryzyka.

JAK DŁUGO?

Można by przytoczyć szereg innych przykładów na poparcie poglądu, że ani St. Zjednoczone ani W. Brytania nie prowadzą polityki, która stała na wysokości zadania. Wszędzie widzimy to samo: kroczenie po linii najmniejszego oporu i pozostawianie inicjatywy nieprzyjacielowi.

Być może jednak, że — przynajmniej jeśli chodzi o Amerykę — sytuacja ulegnie zmianie, gdy opinia publiczna dojdzie do pełni uświadomienia o niebezpieczeństwie grożącym ze strony Rosji.

Postępy w tym kierunku są już duże i kto wie czy niebawem własnej opinia publiczna nie będzie nalegała na zdecydowaną ofensywę polityczną przeciw Sowietom. Zaczyna ona rozumieć, że w dzisiejszej sytuacji w świecie żaden problem nie może być rozwiązany — czy to problem Niemiec, czy Palestyny, czy Dalekiego Wschodu — i że najpierw musi być rozwiązany problem niebezpieczeństwa sowieckiego.

ALEKSANDER BORAY

Życie polskie na obcej ziemi



fol. SZCZAPA

Zdjęcie przedstawia uroczystość odznaczenia Złotym Krzyżem Zasługi uczestników polskiego ruchu podziemnego we Francji. Uroczystość odbyła się w Bruay en Artois na północy Francji w jednym z polskich ośrodków robotniczych, ożywionych głębokim, czynnym patriotyzmem.

„Polska Walcząca” wspomina szczególnie serdecznie „starą emigrację” polską we Francji, bo w pierwszych miesiącach swego istnienia doznawała gorącego poparcia ze strony tej emigracji, docierała do jej najdalej położonych „kolonii”, była szeroko czytana nie tylko przez żołnierzy, ale przede wszystkim rodziny, osiadłe na ziemi francuskiej.

Te czasy sprzed ośmiu lat, po których nastąpił okres podziemnego oporu i walki konspiracyjnej z okupantem niemieckim przypominał nam ostatnio p. Aleksander Skrodzki, prezes Związku Polaków we Francji. Jego porywające, przyjęte z najgorętszym aplauzem przemówienie na „Parlamentarnym dyskusyjnym walnym Polaków” w Londynie w dniu 7 grudnia zawierało stwierdzenie, że Polacy we Francji nie ustają i nie ustną w walce o niepodległość Polski.

Żądamy prawa!

Obecnie, gdy Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zajmuje się w Londynie od 25.11.47 sprawami przyszłych Niemców i m. in. ich granic, dotyczy to także granic Polski. Wiele mówi się w Radzie także o naszych granicach i nie wszystko co się tam mówi jest ścisłe i trafne. Na czasie będzie przeto zwięzłe przypomnienie.

ZACHÓD

Już wkrótce po napadzie Niemiec na Polskę i wybuchu wojny powszechnej mówiono się o konieczności zmiany granicy polsko-niemieckiej po pokonaniu Niemiec. Hasłem Sprzymierzonych stało się, że:

1. Niemcy należy pozbawić odwiecznych pól wypadowych na rozboje,
2. Niemcom nie należy zostawić nigdzie władania nad ludnością niemiecką w ziemiach dawnej zagranicy.

Wobec tego stale przewidywano powrót Prus Wschodnich do Polski głównie ze względów bezpieczeństwa przeciwwojennego, a przesunięcie granicy na zachodzie od Bałtyku do Śląska i ze względów bezpieczeństwa i celem uwolnienia tamtejszej milionowej ludności polskiej.

WSCHÓD

Rosja zagarnęła we wrześniu 1939 wschodnią połowę Polski tak samo bezprawnie i zaborczo jak Niemcy zachodnią, w obopólnym drapieżnym porozumieniu tajnym i jawnym Ribbentrop—Molotow z 23.8.39 i 28.9.39, które było nowym rozbiorem Polski.

Ale po półtora roku zbójcejskiej sielanki niemiecko-rosyjskiej, łupieżcy pokłócili się między sobą, jak zwykle bywa, i wybuchła wojna między Niemcami a Rosją. Wówczas Rosja w układzie z Polską z 30.7.41 uznała w art. 1-szym to porozumienie rozbiornicze z Niemcami i wszelkie zmiany dotyczące obszaru Polski za nieważne. Jednocześnie Wielka Brytania w nocie p. Edena z 30.7.41 i Stany Zjednoczone Ameryki w oświadczeniu p. Sumner Wellea z 31.7.41 również oświadczyły, że zmian nie uznają.

TEHERAN — JALTA — POCZDAM

W Teheranie w grudniu 1943 i w Jaltce w lutym 1945 pp. Roosevelt Churchill—Stalin rozporządzili się Polską jak swoim. W r. 1939 p. Ribbentrop z ramienia Hitlera przyjechał do Stalina do Moskwy i po-

darował mu wschodnią połowę Polski, a w r. 1945 pp. Roosevelt i Churchill przyjechali do Stalina do Jalty i także mu podarowali wschodnią połowę Polski. Pan Zagłoba by zapytał: dlaczego właściwie nie Niderlandy?

Jednocześnie, w Jaltce w lutym 1945 i następnie w Poczdamie w lipcu 1945, pp. Roosevelt (Truman) — Churchill—Stalin powiedzieli, że Polska wzamian za te straty otrzyma odebrane Niemcom obszary na północy i na zachodzie. Ostateczne postanowienie odłożyli do Konferencji Pokojowej. Ale na wszelki wypadek odrazu podarowali Rosji Królewiec, odrywając stolicę i port od mających przyspać Polsce Prus Wschodnich.

Wkrótce, w niewiele tygodni i miesięcy po Poczdamie, zarysował się stan rzeczy taki:

1. Rosja zagarnęła całkowicie wschodnią połowę Polski,
2. W sprawie przesunięcia granicy Polski na zachód W. Brytania i St. Zjednoczone Ameryki wycofuja się, a Rosja gotowa jest popierać nabytki Polski na zachodzie. Jeżeli będą wraz z całą Polską poddane pod władanie Rosji.

KARTA ATLANTYCKA

P. Marshall, amerykański Sekretarz Stanu, na posiedzeniu Rady Czterech 27.11.47 powiedział, że pozabawienie Niemiec obszarów na rzecz Polski byłoby pogwałceniem Karty Atlantycznej, głoszącej netykalność obszaru państw. Jest to błąd jaskrawy.

Karta Atlantyczna zapewnia netykalność obszaru Narodom Zjednoczonym, ale nie Niemcom i w ogóle napastnikom i zaborcom, co wyraźnie stwierdzili: p. Churchill 22.2.44 i 25.5.44 i p. Cordell Hull, Sekretarz Stanu w rządzie Roosevelta, 9.4.1944.

To my, Polacy, stoimy na gruncie Karty Atlantycznej, która:

1. nie dopuszcza w ogóle naruszenia obszaru Polski i piętnuje zabór wschodniej Polski jako potworne bezprawie,
2. dopuszcza przesunięcie na zachodzie kosztem Niemiec na rzecz Polski celem zapewnienia bezpieczeństwa i wyswobodzenia niemieckiego od wieków przez Niemcy ludności polskiej.

Żądamy od tych, którzy obwieścili i podpisali Kartę Atlantyczną, by ją uszanowali i stanęli naprawde na jej gruncie.

STANISŁAW STRONSKI

Obserwacje z dziedziny stawek płacy

Niezależnie od ustalonych i oficjalnie ogłoszonych stawek płacy dla poszczególnych grup pracowniczych w W. Brytanii — życie reguluje te sprawy także na swój sposób. Ścisłe przestrzeganie stawek, może mieć miejsce przede wszystkim w dużych zakładach fabrycznych, gdzie nie tylko jest łatwiej odpowiednim organom Trade Unions kontrolować stawki, ale również sprawdzić, czy dany pracownik wykonuje pracę, do której został formalnie zakwalifikowany i przyjęty. Za „Stuartem” — agentem T.U. na terenie danej fabryki — stoi zorganizowany związek zawodowy i warunki muszą być przestrzegane.

W zakładach małych sprawa może się przedstawiać inaczej. Nie jest wykluczone, że pracodawca korzystając z mniejszej kontroli może zaryzykować przyjęcie robotnika na stawkę niższą, aniżeli przysługującą mu z tytułu faktycznie wykonywanej pracy; np. pracownik zgłoszony do Labour Exchange jako unskilled [niewykwalifikowany] będzie wykonywał pracę semi-skilled [półwykwalifikowanego] lub skilled [wykwalifikowanego] robotnika różnych stopni. Szczególnie to łatwo może się przydarzyć nie znającemu języka angielskiego lub słabo orientującemu się w tych sprawach pracownikowi polskiemu. Oczywiście wyjściem z takiej sytuacji jest zmiana pracy, a w każdym razie porozumienie się z biurem informacji i Porad SPK.

Pragniemy tu zapoznać czytelników „Polski Walczącej” ze stroną praktyczną naszej obserwacji w dziedzinie bardziej typowych, małych przedsiębiorstw zatrudniających Polaków.

OGRODNICTWO

Podstawowe stawki płacy i czas pracy odpowiadają normom obowiązującym w rolnictwie, a więc dla niewykwalifikowanych £ 4.10.0 za 46-godzinny tydzień pracy. Praca w ogrodnictwie dostarcza jednak wielu możliwości, różnych kombinacji w wynagrodzeniu i obowiązkach. Często pracodawca przyjmując samodzielnego ogrodnika (skilled) ofiaruje mu wolne mieszkanie w osobnym domku. Szczególnie jest to pożądane dla posiadających rodzinę. Często przy tym żona danego pracownika ma możliwość zarobkowania, pomagając dorywczo lub pracując normalnie w domu pracodawcy — oczywiście za osobną płacę. Często obowiązki ogrodnika ograniczają się do pielęgnowania niedużego ogrodu i trawników, a obejmują natomiast dodatkowo prowadzenie samochodu lub pomoc w domu.

W tych przypadkach można liczyć na £ 3-4 tygodniowo plus mieszkanie i utrzymanie. Znany przypadek, kiedy ogrodnik-dachowiec od hodowli róż otrzymał £ 9 tygodniowo plus mieszkanie. Jak widzimy, stawki mogą być różnorodne i przy uzgodnieniu warunków wiele zależy od osobistych możliwości pracownika.

PIEKARNIE

Niewykwalifikowany robotnik piekarski otrzymuje 1/11 1/2 za godzinę. Praca nocna i nadgodziny są płatne extra. Dobry piekarz, znający się na pracy, w uzgodnionej piekarni może łatwo osiągnąć £ 6 i więcej — tygodniowo.

W brytyjskich piekarniach pracuje wielu Polaków. Są oni z nielicznymi wyjątkami zadolowani ze swojej pracy. Specjalny kłopot jednak

jak zresztą w wielu innych dziedzinach zatrudnienia, stanowi sprawa mieszkania, co w ogrodnictwie jest na ogół prostsze. Wskazane jest aby przed objęciem pracy zobowiązać pracodawcę do pomocy w wyznaczeniu mieszkania. Oczywiście opłacanie czynszu, według lokalnych stawek, obciąża pracownika.

ŚLUBZA DOMOWA

Stawka zasadnicza w Londynie dla pomocnicy domowej (kobiety) wynosi £ 2.10.0 tygodniowo plus utrzymanie i mieszkanie. Na prowincji stawka jest niższa o 10 sh. Oczywiście jeżeli do tego dochodzą obowiązki kucharki, to w zależności od kwalifikacji stawka ta może być odpowiednio wyższa, do £ 3, a nawet £ 3.10.0 tygodniowo. Zasadniczo obowiązuje 8-godzinny dzień pracy, tak jak wszędzie, z prawem żądania zapłaty za nadgodziny. Jest to jednak zawsze sprawa umowy między pracodawcą a pracownikiem.

Mężczyźni na ogół zarabiają więcej. Łączy się to często z dodatkowymi funkcjami, które są odpowiednio płatne. Np. szofer-sterżący w Londynie może zarobić £ 4 i wyżej tygodniowo plus utrzymanie i mieszkanie.

PRACOWNICY HOTELOWI

Odróżnić należy właściwą obsługę hotelu od kelnerów i pracowniczek kucharskich. Warunki i stawki płacy (dolna granica) zostały ustalone niedawno, bo w sierpniu br. przez Wages Regulation Order. Niewykwalifikowany pracownik fizyczny (mężczyzna) może liczyć na £ 4 tygodniowo plus wyżywienie.

Jeśli pracownik otrzymuje również mieszkanie, warunki muszą być omówione z pracodawcą, ponie-

waż pracownik jest zobowiązany do czynszu.

Podstawowa płaca kelnera wynosi £ 4.2.0 tygodniowo (nie licząc napiwków) plus posiłki. Kelnerce przysługuje stawka niższa o funta tygodniowo.

Pomocnik kuchenny (kitchen porter) ma stawkę podstawową £ 4.5.0 tygodniowo. Pomocnik kucharski £ 4.10.0 i wyżej. Kucharz zwykły rozpoczyna od £ 5.0.0. Główny kucharz ma najniższą stawkę £ 6.0.0. Do tych tygodniowych stawek dochodzą oczywiście posiłki.

Bywa jednak, że główny kucharz zarabia £ 8 — £ 10, a nawet £ 17 — tygodniowo! Przy dobrych kwalifikacjach jest to naprawdę popularny zawód w tym kraju. Ciekawe, że kucharz-cudzoziemiec nie jest gorzej widziany w pracy, niż tubylec. Kucharze z Kontynentu wyrobili sobie tutaj dobrą markę.

W hotelach brytyjskich obowiązują 47 godzinny tydzień pracy.

TRUDNOŚCI I ULATWIENIA

Jedną z największych bolączek pracownika polskiego w W. Brytanii jest brak dostatecznej znajomości języka. Tam gdzie ta trudność została pokonana, Polacy wykazują tendencję do wybijania się, a przy swojej obrotności dają sobie radę z przeszkodami stawianymi im z różnych stron.

W przedstawionych działkach pracy Labour Exchange nie stwarza zasadniczo trudności przy zatwierdzeniu na pracę. Sprawa komplikuje się tylko przy przechodzeniu z przemysłu o dużym znaczeniu dla gospodarki narodowej (rolnictwo, ciężki przemysł) — do mniej istotnych działków pracy.

ZEN

Jak sobie humorysta wyobraża podział Palestyny?



SOCJALIŚCI NA ROZDROŻU

Komuniści uważają socjalistów za wroga nr. 1 i wypowiedzieli im walkę na śmierć i życie. Natomiast socjaliści nie zdecydowali się na podjęcie wyzwania i utworzenie międzynarodowej socjalistycznej do walki z Kominformem. Wahania socjalistów Zachodu na niedawnym kongresie w Antwerpii są przedmiotem tego szkicu.

Przeszło dwa miesiące minęły od powstania Kominformu i wypowiedzenia przezeń otwartej wojny socjalistom Zachodu, stojącym na gruncie demokracji. Ta jawna wrogość znalazła następnie dobitny wyraz w kampanii przeciw przywódcom socjalistycznym, przybierającej stałe na sile, a we Francji również w czynnej walce z socjalistami. Niedługo, bo jeszcze przed 15 grudnia, odbędzie się w Białogrodzie pierwszy zjazd Kominformu, który niewątpliwie zaostrzy jeszcze bardziej akcję przeciw socjal-demokracji.

Można było sądzić, że w obliczu tej wściekłej nagonki socjaliści Zachodu wylecą się wreszcie ze złudzeń i wyciągną wnioski z całkowitego bankructwa teorii, według której socjalizm i komunizm jako bratnie ruchy mogą ze sobą łatwo współpracować. Zdłużenia takie były silne m. in. w Anglii gdzie Labour Party była zawsze przekonana, że łatwiej dogada się z Rosją, aniżeli konserwatystami.

Istotnie zdłużenia bodajże przysły. Niemniej jednak wypada stwierdzić, że o wyciągnięciu wniosków z tego faktu i pogodzeniu się z niemożliwością współpracy jeszcze mówić nie można.

Sytuacja w poszczególne kraje Europy nie jest jednakowa. We Włoszech jest bardzo zła, gdyż socjaliści włoscy pod kierownictwem Nienniego idą wciąż jeszcze na pasku komunistów. Natomiast we Francji bardzo się poprawiła: partia socja-

A P E L

POLACY!

Młodzież polska w Kraju niszczona jest przez policyjny terror Best-pieki, demoralizowana tragicznymi skutkami wojny i praktykami reżymu.

Reżymowe „reformy szkolne” zagrażają wolności nauki i zagrażają prawu młodzieży do nieskażonej wiedzy.

Nędza i głód niszcza zdrowie dzieci i młodzieży w Polsce. Dzieciatkują ją gruźlica i inne choroby.

Nie mogąc pomóc skutecznie dzieciom i młodzieży polskiej w Kraju, ratujemy ten skromny odcinek, który znalazł się na emigracji.

Jeśli nie spełnimy tego zadania, nie wypełnimy swego podstawowego obowiązku narodowego.

Kilkadziesiąt tysięcy dzieci polskich w wieku szkolnym i przed-szkolnym przebywa w Niemczech i Austrii.

Bez mała dwa tysiące Polaków studiuje na niemieckich uczelniach.

Tysiące młodzieńców do lat 20-tu uczy się w polskich szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz na kursach dokształcających i zawodowych, nadrabiając sumienną pracą stracone lata wojny.

Racje wysiedleńców cywilnych i b. żołnierzy wahają się w glodowych granicach 1000 do 1500 kal. dziennie. Za mieszkanie służą baraki i sale starych koszar. Katastrofalny jest brak odzieży, zwłaszcza zimowej, oraz obuwia.

Wedle oficjalnych danych około 50 procent dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech i Austrii jest chorych lub zagrożonych chorobami i wymaga leczenia szpitalnego lub sanatoryjnego. 98 procent wymaga intensywnego dożywiania.

Nauka w szkołach odbywa się w najbardziej prymitywnych warunkach. Brak podręczników, pomocy naukowych, nawet zeszytów, atra-

mentu i kredy. Brak odpowiednich pomieszczeń i opał.

Jeśli w tych warunkach młodzież się uczy i to uczy intensywnie, zaśługa to jedynie głodującego, ale pełnego zapału nauczyciela, zastępa młodzieży, która entuzjazmem do nauki nadrabia materialne braki.

Stan ten nie może trwać dłużej! Głód i nędza nie mogą szeregować i tak przeczczonych szeregów dzieci i młodzieży.

Muszą się znaleźć fundusze na zakupienia odżywek dla niemowląt, mleka dla karmiących matek, chleba i butów dla głodujących i borysych dzieci szkolnych; muszą się znaleźć fundusze na utrzymanie szkół i ufundowanie stypendiów.

Ze skromnych datków i ofiar w naturze, złożonych przez każdego Polaka z Londynu, czy Edynburgu, z Paryża, czy Brukseli, z Chicago, czy Brooklynu — zbierać się musi fundusz, konieczny dla zaspokojenia potrzeb dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech i Austrii. Realnym czynnem i wyrzeczeniem się trzeba ratować to, co jest w zasięgu naszych możliwości.

Ofiara na dzieci i młodzież polską w Niemczech to nie filantropia, to nakaz samobrony narodowej, nakaz rozumu i patriotyzmu.

Londyn, listopad 1947 r.

KOMITET ZBIÓRKI NA POMOC DZIECIOM I MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NIEMCZECH

Organizacją zbiórki kieruje Społeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech — „Help Poles in Germany”, Polish Social Committee [War Charities Act, 1940] — 35, Cambridge Gardens, London, W. 10.

Ofiary należy wpłacać na konto: „Help Poles in Germany” Polish Social Committee w Lloyds Bank, Knightsbridge Branch, 16, Brompton Road, London, S.W. 1. Account Nr. 1, względnie przelać postal orderem na adres Komitetu.

„Oporni” walczą o swoje prawa

320 żołnierzy PSZ, tzw. „opornych” w obozie Withybusz na znak protestu przeciw traktowaniu ich podjęło w dniu 13 listopada br. demonstracyjną 24-godzinną głodówkę. Żołnierze złożyli memoriał do bryt. Administratora PSZ — en. Thomasa, w którym domagają się wycofania rozkazów uniemożliwiających im emigrację z terenu W. Brytanii, przywrócenia normalnego żołądka, prawa do bezpłatnego transportu, odprawy demobilizacyjnej, pracy w W. Brytanii, należnego traktowania, praw dla inwalidów wojennych, zatracenia przetrwania żołnierzy z obozu do obozu z powodów osobistych itp.

Trzeba tu wyjaśnić, że SPK, jak donosiliśmy swego czasu, pragnąc przyjąć z pomocą kolegom odmawiającym wstąpienia do PKPR doprowadziło do zwolnienia w dn. 10 września br. konferencji, w której wzięli udział delegaci wybrani przez żołnierzy tzw. „opornych”, przedstawiciele wojskowych władz bry-

tyjskich oraz SPK. W wyniku tych starań władze brytyjskie powzięły pewne decyzje na korzyść „opornych” — niestety przewlekająca się procedura administracyjna nie doprowadziła jeszcze do ich wprowadzenia w praktykę, gdy tymczasem weszły w życie pewne zarządzenia, odbijające się ujemnie na losie „opornych”. Zarządzenia te były wynikiem dawnych decyzji, jeszcze sprzed konferencji i stały się literą prawa z powodu małej elastyczności machiny biurokratycznej. W każdym jednak razie nie miały żadnego związku z konferencją.

Demonstracja naszych kolegów — „opornych” została wywołana przez to powolne tempo i kto zna warunki, w których ci żołnierze muszą przebywać, zrozumie ich zniecierpliwienie.

SPK nie ustaje w swoich wysiłkach, aby sprawę doprowadzić do pozytywnego rozwiązania.

ER

Rozwój zadań SPK

Dalsze przechodzenie Polaków do życia cywilnego w W. Brytanii, likwidacja polskich obozów wojskowych we Francji (będących w dyspozycji wojskowych władz brytyjskich), oraz ustawiczne „ucywilnianie” wszystkich tych terenów, na których przebywają jeszcze nasi żołnierze rozszerza coraz bardziej zakres działania SPK, i na te organizacje, która jest spadkobiercą Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, nakłada obowiązki najrozsobniejszego gatunku.

By im sprostać, trzeba ustawicznie rozbudowywać siatkę organizacyjną, zakładać coraz to nowe Kola cywilne, na miejsce likwidowanych Kół obozowych, usprawniać łączność i informacje wewnętrzną a nadto tworzyć zupełnie nowe komórki, które by podejmowały się nowych prac.

Wykonanie tych wszystkich zadań

wymaga rzeczowego i centralnego planowania, rozsądnego rozdziału środków materialnych, i przede wszystkim stawia problem jak najściślejszej współpracy tych wszystkich czynników, które są zainteresowane.

Specjalnie ważny jest problem współpracy SPK z Kierownictwem Polskich Sił Zbrojnych i uwzględnienie przejęcia pewnych prac, prowadzonych dotychczas przez wojsko. By ugruntować tę współpracę i omówić szczegółowo wykonawcze, odbyły się z Władzami PSZ dwie konferencje, w których ze strony SPK uczestniczyli koledzy z Zarządu Głównego. Rozmowy doprowadziły do uzgodnienia poglądów i ustalenia form współdziałania, co powinno wpłynąć jak najdotadniej na sprawność codziennych prac, wykonywanych i w centrali i w terenie.

Choć jeden...

Warto zanotować z uznaniem głos protestu posła do Izby Gmin R. Stokesa przeciw układom handlowym z Sowieciami. Przemawiając na zebraniu publicznym w Londynie oświadczył on:

„Minister handlu udał się do Moskwy po zboże. Jeśli je uzyska, to pamiętajcie nim zabrać się do jedzenia go, że Rosjanie mają 17 milionów ludzi w swych obozach pracy niewolniczej. Ci więźniowie będą musieli się zadowolić jeszcze mniejszymi racjami”.

Posel Stokes już poprzednio oświadczył, że fabryka, której jest dyrektorem, nie przyjmie żadnych zamówień sowieckich dopóki Rosja nie przywróci wolności milionom swych niewolników. Po raz obranej drodze kroczy on konsekwentnie i z uporem.

Dziś posel Stokes jest bodajże jedynym politykiem, który ma odwagę głosić tego rodzaju zasad moralności w odniesieniu do stosunków handlowych z Rosją. Ale jeszcze stosunkowo niedawno postawa taka była szeroko rozpowszechniona. W latach 1930—31 w prasie i parlamencie brytyjskim prowadzona była wielka akcja przeciw sowieckiemu zbożu i drzewu.

Hasłem było wówczas, że nie należy kupować zboża sowieckiego, dopóki ludność samej Rosji czy Ukrainy głoduje, i że trzeba obłożyć bojkotem przywóz drzewa, ponieważ jest ono wyrąbywane przez więźniów skazanych na pracę przymusową. Prasa brytyjska była wówczas przepelniona opisami pracy niewolniczej w Sowieciach. Dziś raczej o tym głucho. W tej dziedzinie, jak w tylu innych, sumienie zostało przytępione...

Tym bardziej godny uwagi jest głos posła Stokesa!

Tymczasem w Ameryce przybiera na sile kampania przeciw handlowi z Sowieciami, prowadzona w imię innych przesłanek. Oto coraz więcej polityków amerykańskich protestuje przeciw eksportowi maszyn, parowozów itd. do Sowieciów, gdyż dostawy takie wzmacniają potencjał wojenny Sowieciów. Amerykanie czują, że w ten sposób działają na własną zglubę.

Instykt samozachowawczy może osiągnąć rezultat, którego nie osiągnie wyrzut sumienia czy zastrzeżenie natury moralnej...

OBSERWATOR

Pisarze o książce

Od pierwszych lat szkolnych jest człowiek karmiony pouczeniami na temat znaczenia książki. „Książka najlepszym przyjacielem”, „Książka przewodniczką życia”, „Książka to skarbnica największa”. Jest z tymi maksymami podobnie, jak z Mickiewiczem w szkole — nie znosi się tego serdecznie, jako przykazanej piły.

Gdy człowiek ze szkolnych lat wyrośnie, stosunek do maksym o książce pozostaje taki sam, choć jest lepiej maskowany ze względu na konwenans i pewną obłudę towarzyską. Wszyscy wyrażają wysoką opinię o książkach, nie możemy pozostać w tyle i my. Ale naprawdę czyta się „Klub wlamy-waczy”, lub „Dziewczyny o przepaściwych oczach” tak, jak chodzi się do kina, lub na match footballowy. Nie widzi się w książce żadnego specjalnego namaszczenia.

Dopiero w rzadkich chwilach kłopotów, w chwili takiego zamieszania, jak to nasze obecnie, odstania się prawda o książce: wszystko co się dzieje na świecie, że czy dobre, ma początek w mózgu człowieka a książka jest tego mózgu powierniczką. Wojny, rewolucje, pokój, wolność, sprawiedliwość, miłość, niepodległość.

Na ogół zwykło się sądzić, że to politycy poruszają wypadkami na scenie świata, a to nieprawda; porusza nimi treść książek. Tylko, że politycy, jak każdy z nas śmiertelnych, żyją krótko, więc się muszą mocno składać i zwinąć, co łatwo dostrzec; do b r a zaś książka ma życie długie, działa powoli, więc łatwo jej rozstrzygające znaczenie przeoczyć.

Gdyby działanie książki można skondensować w czasie, od razu byłby się okazało, że siła pewnych książek jest większa od wybuchu dynamitu. Również od bomby atomowej, choć to brzmi przesadnie. Ale w gruncie rzeczy, czyż to przecież nie książka tę bombę atomową stworzyła?

Mówiono nam dawniej: „Książka i karabin!” Hasło dla nas na teraz to — „Książka jako karabin”. Sam materialny karabin, znajdzie się, gdy będzie trzeba.

Polak, trwając dziś na wielkim świecie z zasadniczym celem wydarcia dla swego kraju niepodległości, a dla człowieka w ogóle trochę ludzkich warunków życia — musi szukać pomocnej siły tam, gdzie ona istotnie i przede wszystkim jest. To znaczy w książce. W dobrej książce.

Oczywiście, istnieje powód książki. Ale myślę, że polski ruch księgarski wyjdzie wreszcie z okresu niefrasobliwej improwizacji, zrozumie o co rzecz idzie i położy na ladzie mniej książek, ale za to dobrych, a resztę zmiecie. Zdoła uczynić to, o ile znajdzie współdziałanie czytelnika, który będzie pytał o Suchodolskiego, a nie o Conana Doyle'a, o Conrada, a nie o „Żonę Hitlera”, o Norwida a nie o Putramenta.

W gruncie rzeczy ani mi w głowie namawiać, czy agitować ludzi na książkę. Kto nie chce, niech zostanie poza nawiasem tego, co się dzieje, aż go wypadki znowu ostro po gnatach przeciągną. Na nierozgarnięcie nie ma lekarstwa, a to, co się stało w ostatnich dziesięciu latach, zniechęca do wszelkiego daremnego apostołstwa. Przecież to sam homo sapiens dobro-wolnie wpakował się w ten wrzątek, w którym się teraz przypieka.

Jeśli już mnie namówili na tę książkową ankietę, to wykorzystam okazję, aby się odezwać do tych, którzy mają mózg nie po to, aby go plawić w dąsach, żalach, goryczach i narkotykach, ale po to, aby czerpać zeń siłę, kierunek, krzepkość i mądrość pożytecznej cierpliwości.

Mówię Ci, każdy zarobiony grosz dzieli na dwoje: jedna połowa pomoc bliskim na racje, na ciepły kąt, i jakie takie porcieta, a druga — na książki. Na dobre, mądrze wybrane książki. Na wydarcie, podpatrzenie, przeniknięcie jakiegoś kawalka wiedzy.

O którą wszyscy staniemy się silniejsi.

JÓZEF KISIELEWSKI

Kochamy się w legendach, niekiedy prawdziwych, o tomikach „Pana Tadeusza”, dzwignych w plecach żołnierskich. Wzruszają nas Latarnicy, płaczący nad dawno niewidzianą książką polską.

Czy jednak ten romantyczny stosunek do książki ma pokrycie w praktyce obecnego życia emigracji? Niestety odpowiedź musi być przecząca. Czytamy mało, coraz mniej, zwłaszcza w porównaniu z pierwszymi latami wojny. Sami dobro-wolnie zamykamy się w latarniach morskich, do których książki polska nie dociera, a o które — proszę wybaczyć banalny obraz — biją coraz gwałtowniej batwany ciemnoty, wyjądowania umysłowego i marazmu kulturalnego.

Dlatego uważam wszczętą przez „Polskę Walczącą” kampanię na rzecz książki polskiej na emigracji za akcję niezbędną, bardzo aktualną i oby skuteczną. Może ten dzwonek alarmowy zrobi swoje. To pewna, że aby emigracja istotnie odegrała rolę, która jej przypada w udziale, jej życie kulturalne musi mieć odpowiedni ciężar gatunkowy. A miernikiem tego ciężaru będzie w znacznej mierze rozpowszechnienie dobrej książki polskiej

IGNACY WIENIEWSKI

Bolaczki hostelowe

Dlaczego warunki w hostelach dają tyle powodów do niezadowolonia? Czy jest w nich naprawdę tak źle i kto ponosi za to odpowiedzialność? Co należy robić, aby przyszy zmiany na lepsze? Co nie zależy od ośrodków polskich, a w czym mogą one istotnie pomóc?

Na te wszystkie pytania odpowiada autor, który miał sposobność wszechstronnie zapoznać się z bolaczkami „hostelowymi”.

GDZIE RÓŻNICA MIĘDZY HOSTELEM A OBOZEM?

Szybkie tempo przechodzenia do cywilnej pracy nie stoi w żadnym stosunku z procesem przygotowywania mieszkań dla tych tysięcy Polaków, którzy dobrowolnie i raczej z zadowoleniem przyjmują pracę, postępując zgodnie z treścią i duchem rozporządzenia o PKPR i chcąc jak najprędzej wyzwolić się z męczących już dla nich po tylu latach więzów wojskowych.

Naprawdę wzorowo urządzone hostele brytyjskie są przepiękne. Prywatnych mieszkań nie ma, albo są za drogie. Olbrzymie masy kieruje się więc do tzw. hosteli, będących pod tymczasowym zarządem War Office.

Jak wygląda taki hostel? Na terenie normalnego obozu wojskowego, zwykle tego samego, z którego pochodzi dany żołnierz, z wszystkimi brakami i wadami tych obozów, z beczkami śmiechu, często nieopalanymi, bez odpowiednich urządzeń higienicznych, wydziela się parę baraków dla świeżo upieczonych cywilów. Umieszcza się ich tak, jak dawniej, po 15 czy 20 w jednej beczce, jak dawniej nie daje im się prześcierać, szafek, stołów i krzesel.

Ponieważ jest to już hostel, a oni są cywilami, więc za życie w swym dawnym obozie płać 25 sh. tygodniowo. W baraku obok mieszkają ich koleżdy, którzy jeszcze pracy nie dostali i dokładnie mówiąc otrzymują to samo darmo. Ponieważ jednak pozostają oni cały dzień w domu, mają dosyć czasu na sprzątnięcie baraku i wypranie czy zreperowanie bielizny. Cywil,

po którego samochód do pracy przyjeżdża około 7 godz. rano i odwozi go o godz. 5 lub 6 popoł. na to wszystko nie ma czasu i nikt tego za niego nie robi.

Żołnierz, który jest cały dzień w obozie, zjada normalnie w południe obiad, pracownik cywilny zabiera z sobą parę kanapek i dopiero wieczorem dostaje ciepłą strawę odpowiadającą składowi normalnej kolacji i obiadu.

Komendant obozu, na którego terenie znajduje się hostel, musi słuchać skarg swych dawnych żołnierzy i jest zupełnie bezsilny. Są to ludzie cywilni, wyjęci z pod jego władzy. War Office odmawia włożenia w hostel jakichkolwiek inwestycji, gdyż spodziewa się lada dzień przejścia hostelu przez Ministerstwo Pracy. Ministerstwo Pracy nie kwapi się z przejmowaniem złych hosteli, a w każdym razie do czasu przejścia ich odmawia również pomocy. A polski mieszkaniec hostelu męczy się tymczasem dalej i wzdycha do tych czasów, kiedy był w wojsku.

HOSTELE ROLNICZE

Inną grupę stanowią hostele Ministerstwa Rolnictwa. Pracujący na farmach połączeni przeciętnie w grupy około 40—50 ludzi umieszczani zostają w hostelach, mieszczących się w barakach pojeńskich lub dawnych wojskowych. Tu mamy już do czynienia z normalną administracją hostelową. Kierownikiem jest Anglik, zastępcą jeden Polak, reszta obsady: 2 kucharze i 2 pomocnicy utrzymujący czystość są też zwykle Polakami, zatrudnionymi już na warunkach cywilnych.

Warunki życia w takim hostelu zależą przede wszystkim od stanu baraków. Jeżeli jest to zaniedbany dawny obóz niemiecki, jest bardzo źle. Są hostele, w których przecieka dach, w których brak specjalnych pomieszczeń na tzw. „sitting room”, miejsca wypoczynkowe i świetlice. W takim wypadku wszystko grupuje się w jednym baraku około własnego łóżka. I w tych hostelach mieszkańcy nie zawsze otrzymali już prześcierała.

Czasem beczka podzielona jest na parę części, czasem mieszka w niej

Niniejsze informacje otrzymaliśmy od p. Jana Dębiny, prezesa Komitetu Polskiego [Comité „Pro-Polonia”] w La Paz. Winny one zainteresować przede wszystkim rodaków przebywających na terenie Niemiec, jako tzw. „Displaced Persons”. Dla Polaków w W. Brytanii przynajmniej narazie, gdy los tamtych nie jest zabezpieczony — nie przedstawiają one większego znaczenia, bo tutejsze warunki pracy na roli liczą się do wyjątkowo dobrych.

Dużo się czyta w prasie polskiej z Anglii na temat szkodliwości „dzikiej” emigracji polskiej do Ameryki Południowej. „Polska Walcząca” kilka razy poruszała tę sprawę.

My tu natomiast, w południowej Ameryce, wiemy, że Polacy w Argentynie, Brazylii czy Urugwaju z głodu nie umierają; wręcz przeciwnie w Parana, w Misiones i innych ośrodkach posiadamy zarówno kolonie rolnicze; w Argentynie istnieje dość duża warstwa polskich robotników przemysłowych, a w trzech wymienionych krajach istnieje również już warstwa średnia o pewnej zamożności. Ameryka południowa stoi dopiero u progu gospodarczego rozwoju i dlatego emigracja polska posiada tutaj większą przyszłość, niż w Europie. Zwłaszcza wobec możliwego niebezpieczeństwa nowej wojny należało by może dążyć do przeniesienia Polaków z kontynentu Europy do Ameryki, aby ich uchronić przed okropnościami inwazji sowieckiej, nalołów i obozów wojennych.

Zastrzyk nowych sił polskich do Polonii argentyńskiej, czy brazylijskiej przyniesie sprawie polskiej ogromne korzyści. Według wiadomości otrzymanych z Buenos Aires, przyjeźdźni Polacy czują się dobrze i mają wszelkie widoki gospodarczego urzędzenia się. Dotąd strumień polskich uchodźców kieruje się przede wszystkim do Argentyny, Brazylii, Urugwaju i Paragwaju.

DOBRY KLIMAT

Ale mamy przecież jeszcze jeden kraj, zupełnie Polakom nieznan — Boliwii. Boliwia, przedstawia o wiele lepsze możliwości dla polskiej emigracji rolniczej, niż Paragwaj. Mamy tutaj różne klimaty od zimnego poczwajszy, na tropikalnym skończywszy. Na wysokogórskiej wyżynie, zwanej Altiplano, ponad 4000 m nad poziomem morza, klimat jest zimny, między 3600-2600 umiarkowany, od 2600-1200 subtropikalny poniżej 1000 tropikalny. Departamenty Potosi i Oruro mają przeważnie klimat zimny, departament stołeczny, La Paz, ma klimat zimny, umiarkowany i subtropikalny.

20 ludzi. Są hostele, w których całe 40 osób mieszka razem w dwu beczkach. Trzecią jest jadalnia i to wszystko. Brak stołów, szaf, krzesel. Powodów do niezadowolonia jest dużo, zwykle usprawiedliwionych. Prace nad poprawą warunków mieszkaniowych w tych hostelach idą naprzód w tempie bardzo wolnym. Po miesiącu pertraktowań i wymiany listów pojawi się jakaś ścianka, dzieląca beczkę na pół, lub po jednej szafce na barak. Dużo jest w tej grupie hosteli, w których poprawiły się już warunki i z których znowa znikają przyczyny niezadowolonia i rozgoryczenia. Ale w większości jest jeszcze dużo do zrobienia.

SĄ I DOBRE HOSTELE

Trzecia grupa to prawdziwe hostele prowadzone przez National Service Hostels Corp., mieszczące po kilkaset osób różnych narodowości, ale rozmieszczonych pojedynczo lub po dwu w malutkich pokojkach, zaopatrzonych we wszystkie potrzebne meble. Hostele te mają wielkie sale jadalne, łazienki, kina, świetlice, czytelnie. Administrację stanowią w większości kobiety. W hostelach tych niestety Polaków jest mało. W każdym bądź razie ci, którzy się tam dostali, mogą być przedmiotem zazdrości swych kolegów.

Ludziom mieszkającym w hostelu trzeba starać się pomóc. Poprawnie warunków mieszkaniowych jest niestety niezależnie od czynników polskich. Mamy jednak wrażenie, że ustawiczne przedstawianie sytuacji napewno przyspieszy jej poprawę.

Poza tym są dziedziny, w których pomocy oczekiwać można tylko i wyłącznie od nas. Organizowanie czytelnie, dostawa książek, lingwofonów do nauki języka angielskiego, pomoc prawną w wielu zawikłanych zagadnieniach związanych z prawem pracy i sprawami demobilizacyjnymi, sprzęt sportowy, to wszystko, co cywilny Polak musi otrzymać od czynników polskich i to niezależnie od tego czy mieszka w dobrym czy złym hostelu.

RYSZARD MOSSIN

ny. Departamenty Cochabamba i Sucre, mają cudowny, subtropikalny klimat, wiecznej wiosny. Departamenty: Santa Cruz, Beni i Pando mają klimat tropikalny.

ZIEMIA ZA DARMO

Możliwość dla kolonizacji rolniczej widzę przede wszystkim w departamencie La Paz, w uroczej, subtropikalnej okolicy „Yungas”, gdzie w głębokich dolinach górskich, znajdujemy różne skale klimatu, zależnie od wysokości.

W kilkakrotnych rozmowach z prezydentem Boliwii drem. Henrykiem Hertzogiem, wielkim przyjacielem Polaków omówiłem plan polskiej kolonizacji w Boliwii. Wyniki tych rozmów był przedłożony przeze mnie memoriał, który prezydent zaakceptował. Linią przewodnią tego planu byłoby założenie laticucha wzorowych osiedli, zbudowanych na polski sposób, z utrzymaniem polskich instytucji społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Osiedle polskie miałyby nie tylko polski wygląd, ale polskiego nauczyciela, agronoma, księdza, kowala, szweca, kółko rolnicze, mleczarnię polską, świetlicę etc.

Rozpoczęcie akcji kolonizacyjnej odbyłoby się w departamencie La Paz, w prowincji Nor-Yungas, gdzie klimat jest zdrowy, krajobraz pagórkowaty, ziemia nadająca się do uprawy zbóż, drzew owocowych, tytoniu etc. Rząd boliwijski jest zdecydowany przystąpić do wyłączenia ziemi i darowania jej emigrantom w działkach od 10—30 ha. W Boliwii nie ma potrzeby, jak w Argentynie, kupowania ziemi za drogie pieniądze. Rząd boliwijski ofiaruje emigrantom polskim ziemię za darmo. Niezależnie od darowizny ziemi prezydent przyrzekł mi otwarcie kredytów dla polskich kolonistów.

Oczywista, że środki rzędu są ograniczone, ale obecnie, po otrzymaniu pożyczki od Argentyny, istnieje realna możliwość otwarcia kredytu na kolonizację. Niezależnie od tego rząd Boliwii otrzymał przyrzeczenie od IRO (International Refugee Organization) funduszu na kolonizację „desplazados” (DP). Zostanie stworzony w La Paz komitet kolonizacyjny, który zajmie się wyborem ziemi, przeznaczoną dla kolonistów. Sądzę, że będę miał decydujący głos w tym Komitecie. Prezydent Boliwii pragnie w najbliższym czasie wysłać specjalną komisję, celem wyboru przyszłych kolonistów polskich.

Do organów polskich należało by rozwiązanie sprawy przejazdu z Europy do Boliwii, oraz wywalczenie dla emigrantów funduszu, rodzaju odprawy, celem rozpoczęcia życia za morzem. W swoim czasie emigrantom sudeckim i żydowskiemu dawano 200-300 funtów takiej zapomogi. Przy odpowiednio zorganizowanym nacisku udałoby się również dla polskich emigrantów wywalczyć podobną kwotę zapomogową. Ta kwota oraz kredyty rolnej

Boliwii, zabezpieczyłyby kolonizację przed bankrutem gospodarczym.

NIE MA BIEDAKÓW

Piszę tylko o emigracji rolnej, bo przemysł w Boliwii poza górnictwem istnieje w powiatakach. Boliwia jest krajem „monoprodukcyjnym”, żyje z eksportu cyny i innych minerałów. Żywność, produkowana w kraju, nie wystarcza i trzeba ją przywozić. Rolnictwo tutejsze, zorganizowane na sposób feudalny, produkuje mało na rynek. Dlatego dobrze zorganizowane farmy chłopskie, pracujące na sprzedaż, mają dużą przyszłość. Produkty rolne są bardzo drogie. Za pięć lat nasi koloniści przy pewnej wytrwałości zostaną zamożnymi rolnikami. Oczywiście byłoby trochę miejsca dla drobnych przemysłowców i kupców, ale rolę ostatnich spełniają już emigranci żydowscy.

Zdaję sobie sprawę z tego, że decydującą emigracją naszych czasów jest emigracja przemysłowa, tak w krajach Europy, jak w Argentynie i Stanach Zjednoczonych, jeśli ostatnie ją dopuszczą. Ale w Boliwii istnieje miejsce na stary typ emigracji, naszych dziadków, emigracji pionierskiej. Argentynczyści i Amerykanie Boliwii uprzemysłowili i w tym procesie postępu gospodarczego nasza emigracja ma duże widoki.

Oczywista inżynier, kwalifikowany robotnik, powinien jechać do Argentyny. Ale chłop, lub człowiek bez zawodu, który pragnie zacząć od rowa i stworzyć sobie egzystencję w Boliwii, ma duże możliwości. Siła robocza tutejszych Indian jest b. tania i przy ich pomocy zagospodarowanie stanie się łatwiejsze. Niema w tym kraju Europejczyków, którzyby żyli w nędzy. A jeśli się mieszka w obozie „wykorzenionych” lub „opornych” — to wyjazd do Boliwii, na rolę, otwiera niewątpliwie nowe perspektywy zdrowego, normalnego życia.

OSIEDLE NA PRÓBĘ

Na początek radziłem prezydentowi stworzenie jednego osiedla próbnego z 200 osób, najlepiej z rodzinami. Zależnie od jego rozwoju i powodzenia nastąpiłyby dalsze werbowanie kolonistów. Rolnicy, zainteresowani sprawą, powinni zgłosić swe adresy na adres autora, La Paz, casilla 1310 Boliwia. Nie odpowiem na ich listy zapewne, bo nie będę miał czasu, ale adresy przekazuje ministerstwu imigracji.

Do organów polskich należy zajęcie właściwego stanowiska wobec ważnego zagadnienia i przełamanie nieco „sztywnego” stanowiska w sprawie „dzikiej” emigracji zamorskiej. Ofiarujmy najlepszą sposobność do zorganizowania planowej emigracji za morze dla ludzi, dla których Europa jest koszmarem i którzy pragną rozpocząć nowe, zdrowe, normalne, aczkolwiek z początku trudne życie.

La Paz, Boliwia, 15.11.1947.

JAN DĘBINA

Po obu stronach Oceanu

STANY ZJEDNOCZONE

DELEGACI ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICZY W U.S.A.

Dyr. Lenartowicz i red. Wierzbiański, którzy wyjechali do USA w połowie września br., odwiedzili szereg skupisk polskich, jak: New York, Philadelphia, Jersey City, Trenton, Boston, Milwaukee, Chicago, Detroit, Cleveland, Pittsburgh i Buffalo. Poza tym jeden z delegatów był także w Kanadzie na Zjeździe Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

Przeprowadzone rozmowy dotyczyły zorganizowania w roku przyszłym Walnego Zjazdu Polaków z zagranicy na terenie Ameryki oraz współpracy dziennikarskiej pomiędzy dziennikarzami polskimi z państw zachodnio-europejskich a dziennikarzami polskimi w USA.

BELGIA:

UCHODŹCY W BELGIJSKIM RUCHU ZAWODOWYM

W październiku b.r. na posiedzeniu Narodowego Komitetu Wykonawczego Centrali Górników ustalono ostatecznie warunki, na jakich ma być zorganizowany ruch zawodowy wśród D. P. przybyłych do prac w górnictwie.

Przy istniejących sekcjach belgijskich zostana zorganizowane podsekcje robotników ze Wschodniej Europy. Będą oni korzystać z tych samych praw co i członkowie sekcji belgijskich, a także z belgijskich Domów Ludowych, których jest w Belgii ponad sto. Centrala Górników obiecała także wydawać swe biuletyny w językach ojezycznych członków podsekcji.

POLSCY STUDENCI NA KONTYNENCIE

Z powodu dużych ograniczeń funduszy stypendialnych położenie młodzieży polskiej, studiującej w wielu wyższych uczelniach państw

Zachodniej Europy, stało się krytyczną.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego w Brukseli otrzymuje alarmujące listy, które najlepiej przedstawiają sytuację:

Szwecja:
„Apeluję do Komitetu Wykonawczego o poruszenie wszystkich możliwych środków dla uzyskania stypendiów dla studentów polskich w Szwecji. Szwecja nie jest uwzględniona w żadnym budżecie polskim. Mamy tutaj 70 polskich studentów. Droga własnych starań, głównie u tutejszego biskupa katolickiego, uzyskaliśmy fundusze na minimalne dla nich stypendia, które wahały się pomiędzy 7 a 8 funtami. Fundusze te skończyły się. Zebrałiśmy w drodze datków 3.000 koron i to jest wszystko, co mamy do rozporządzenia wobec nadchodzącego roku szkolnego. Położenie studentów jest katastrofalne. Sprawa jest b. pilna, bo nic nie pomoże, jeżeli fundusze przyjdą za późno.”

Belgia:
„Sytuacja materialna studentów polskich w Belgii stała się ostatnio nadzwyczaj krytyczna. Liczba stypendiów [po 2.000 franków miesięcznie], przydzielanych z polskich społecznych funduszy emigracyjnych, uległa dalszej redukcji. W roku akademickim 1945/46 wynosiła około 500, w roku 1946/47 — 300, przewidywana liczba stypendiów na rok 1947/48 wyniesie zaledwie 90—100. Wskutek tej redukcji około 150 studentów polskich w Belgii znalazło się bez żadnych środków utrzymania i możliwości kontynuowania studiów.”

Szwajcaria:
„Polskie instytucje w Londynie odmówiły dalszego finansowania studentów polskich na terenie Szwajcarii. Centrala Akademickich Bratnich Pomocy w Szwajcarii zwróciła się o udzielenie pewnej pomocy dla studentów polskich do szeregu instytucji szwajcarskich i międzynarodowych, m. in. zwróciliśmy się również do IRO. Prosiłiśmy o poparcie tej sprawy przez kontakty, jakie Panowie w IRO posiadają.”

Inicjatywa godna uwagi

Ludzi, którzy interesują się rozwojem wychowania fizycznego w hostelach zamieszkałych przez zdemobilizowanych polskich żołnierzy, nie brak. I owszem tych ludzi jest nawet sporo, ale wszyscy oni swoje zainteresowanie ograniczają do stwierdzenia, „że jest to sprawa bardzo trudna, że brak sprzętu i funduszy, że w takich warunkach nie zrobić nic można”, i rzeczywiście... sprzętu i funduszy nie ma.

Sprawa wydawałaby się być jasna: z braku sprzętu w hostelach polskich nie może być sportu, nie może być turystyki, nie może być wychowania fizycznego. Takie wyjaśnienie sprawy wielu ludziom odpowiada, bo rozgrzeszają ich z wielkiego niedołęstwa i braku inicjatywy. Nie wszystkim jednak... Znalazł się jeden taki, który ruszył sprawę sportu aż w 7-miu hostelach... Nieprawdopodobne?... Istotnie mało prawdopodobne, dlatego lepiej będzie, jeśli on sam o tym opowie. Powtarzam więc prawie dosłownie to, co mówił por. Janusz Hetman — Oficer Opieki Obozów 1-go Korpusu.

— „W promieniu 12 mil dookoła Londynu rozrzuconych jest 7 hosteli polskich prowadzonych przez administrację wojskową. Opiekują się nimi 1-szy Korpus, z ramienia którego codziennie przyjeżdżam do tych hosteli i pomagam czym tylko mogę.

O POMOC W SPRZĘCIE

Najwięcej moich murarzy interesuje oczywiście piłka nożna, lecz brak sprzętu, a szczególnie butów piłkarskich uniemożliwia jej rozwój. Obecnie na terenie hosteli murarskich istnieją tylko 2 drużyny piłkarskie, które otrzymały sprzęt z Oddziału Opieki 1-go Korpusu. Obie drużyny grają często z Anglikami i przeważnie wygrywają. Grają też czasami między sobą. Jedną znajduje się w *hostelu* Borham Wood, druga w *Isle of Dogs*.

Drużyny piłki nożnej miałyby wspaniałe pole rozwoju w każdym *hostelu* polskich murarzy, ale nikt nie chce im dać czy wypożyczyć sprzętu. A wiem, że sprzęt ten zupełnie bezużyteczny znajduje się w obozach wojskowych. Zwracałem się niejednokrotnie po taki sprzęt, ale mi zawsze odmawiano. Później, kiedy organizacja społeczna na gruncie Stowarzyszenia Kombatantów okrzepnie, kiedy drużyny piłkarskie zaczną organizować spotkania dochodowe — kluby sportowe zarobią same na siebie i zaczną uzupełniać sprzęt z pieniędzy bądź składkowych, bądź z dochodów z bilety. Narazie jednak trzeba *hostelom* sprzęt sportowy jeśli nie darować — to przynajmniej pożyczyc lub sprzedać na dogodniejsze splaty. Zapłać za niego później.

SPORT LATWIEJ ŁACZY

Z ludźmi, których połączył sport — łatwo rozmawiać. — Dlatego swoją pracę społeczno-wychowawczą zaczynam przeważnie od sportu, a ściślej powiedziawszy od piłki.

Doświadczenie w tym zakresie zdobyłem w Belgii, gdzie pracowałem społecznie wśród naszych emigrantów górników. Z zadowoleniem czytam, że drużyny piłkarskie założone przeze mnie kilka lat temu, rozwijają się znakomicie. Zarówno w Belgii, jak i we Francji klub sportowy jest ogniskiem, dookoła którego grupuje się wszelka społeczna praca kulturalna.

Wracając do moich hosteli muszę lojalnie podkreślić, że większość z nich nie czekała, aż przyjadę i przywiozę piłkę. Piłkę kupili sobie sami za składkowe pieniądze. Uwa-

Nie mając sprzętu do piłki nożnej *hostele* murarskie namiętnie uprawiają siatkówkę i nie z mniejszym zapałem ping-pong. W siatkówkę wszyscy tłuką do późnej nocy. W każdym *hostelu* jest jedna drużyna reprezentacyjna, wszystkie *hostele* murarskie mają jedną osobną reprezentację siatkówki pod nazwą „Murarze”. Kapitanem tej reprezentacji jest sierż. Chowaniec. Reprezentacja „Murarzy” grała już z reprezentacją Akademików z Londynu (AZS) oraz z drużynami Batalionu Łączności. Wygrywała i przegrywała.

Drużyny siatkówki grają pomiędzy sobą przeważnie w soboty i niedziele. Staram się dla nich o środki lokomocji. Niedawno właśnie rozegrano systemem ligowym, mistrzostwo „Murarzy” w siatkówce i ping pongu.

6 hosteli zainteresowało się ping-pongiem serio, ale tylko w dwu są prawdziwe stoły. W pozostałych grają na stołach jadalnych.

WŁASNA ORKIESTRA

Jak już powiedziałem dookoła klubów sportowych rozwija się praca z innych dziedzin kultury. W każdym *hostelu* jest mała z 30—40 tomów biblioteczka, jest świetlica, przywożę im często prelegentów i nauczycieli. W dwóch *hostelach* założono orkiestry jazzowe po 7 osób. Jedną orkiestrę z Wood Ford już na siebie zarabia. Gra na zabawę, jest zapraszana do Londynu! Niedługo zrobimy zabawę taneczną, dochód pójdzie na sprzęt sportowy.

— „Czy Panu ktokolwiek pomaga?” — spytałem.

— „Owszem Kombatanci. Dzięki nim kupuję taniej sprzęt sportowy otrzymując nagrody na zawody. Narazie wykładam własne pieniądze. Później chłopcy zwrócą”.

O coż miałem jeszcze pytać? Chyba tylko o to: „Jak to zrobić żeby we wszystkich *hostelach* polskich znaleźli się tacy oficerowie, którzyby ruszyli nie tylko sport, ale i całokształt pracy społecznej? Ale wiedziałem, że na to pytanie por. Hetman nie da mi odpowiedzi.

JOZEF WŁODARKIEWICZ

SKRZYNKA POCZTOWA

Co robić ?

Szanowny Panie Redaktorze.

Miałem przyjemność być w Ognisku (5 listopada) na „Żywym Dzienniku”, pod Pana „redakcją”. Kilka dni wcześniej byłem na innym zebraniu.

W obu wspomnianych okazjach zebrań publicznych mocno akcentowano konieczność pracy. Konieczność zrzucenia ze siebie przez emigrację, apatii, marazmu, nierobstwa politycznego.

Niestety wielu ze słuchaczy uważało że było coś niedopowiedzianego. Chodzi o to: Co należy robić? Co ma robić człowiek z tłumem emigracyjnym? Ten, kto był w służbie jednej z trzech części sił zbrojnych i nie zajmował się dotąd życiem publicznym?

A więc na przykład ja — co ja mam robić?

Przecież nie daciecie Panowie żadnych praktycznych wskazań. Były głośne wołania o aktywność, o pracę, o wysiłek itp.

Wieczór „Żywego Dziennika” był bardzo udany. Wszystkie działy były dobre i bardzo dobre. W przemówieniach, które zahaczały o sprawy polityczne, lub o nasze boleści — znowu mówiło się o konieczności

pracy. P. Szyszko-Bohusz grzmiał i pomstował pod adresem tych, którzy odłączają się od udziału w życiu społecznym lub politycznym. Nic jednak nie powiedziano — co szary człowiek, co żołnierz, którego dziś już nie krepują regulaminy służbowe, co on ma robić dla pożytku polskiej sprawy. Pod jakie znaki ciągnąć... Do jakich „ugrupowań” czy „ruchów” czy „zrzeszeń” ma się zapisać...

Powtarzam, że wielu z nas, uczęszczających na polskie zebrania poszukuje odpowiedzi na dręczące pytania. Odpowiedzi te muszą nam być dane. Muszą być omówione kiedyś też sprawy poważne, w sposób poważny i przekonujący.

Stanowczo prosimy o wyraźniejsze stawianie nam zadań i o gruntowne, poważne informowanie o błyskawicznie następujących już teraz wydarzeniach. Przynajmniej taką prośbę do Pana Redaktora i do innych osób czynnie pracujących, najuprzejmiej zanoszę ja sam. Wiem napewno jednak iż wielu myśli tak samo.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

W. KOSIANOWSKI

To trzeba zmienić !

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” z dn. 12. 11. 47 przeczytałem artykuł p. R. Mossina „O lekceważeniu angielskiego dla górników i o Polkach z Niemiec” i przyznam się... zrobiło mi się jakoś niewyraźnie i wstyd. Pisz p. Mossin!

„Kiedy do Londynu do specjalnego hotelu przyjeżdżają parę razy w tygodniu transporty cywilnych kobiet i mężczyzn z Niemiec, w hotelu tym zawiązały się delegacje komitetów estońskiego, lotewskiego czy litewskiego prowadzą ewidencję swych obywateli i utrzymują z nimi w dalszym ciągu kontakt. Jedynie Polki pozostawione są same sobie...” „Co odpowiedzieć innym, które chciałyby nawiązać kontakt z jakąś polską organizacją, czytały polskie książki i gazety”.

I dalej:

„Dziewieczny są młode i przeszły w Niemczech najgorszą szkołę. Nie łatwo jest im przystosować się do dyscypliny angielskich hosteli. Utrzymująca z nimi kontakt polska organizacja potrafiłaby zapewne wytłumaczyć im wiele rzeczy i przekonać, że angielskie kierownictwo nie traktuje ich tak źle, jak im się nieraz wydaje. Problemem polskich DP-sów w W. Brytanii musi się ktoś jak najprędzej zająć”.

Więc jakże? Anglia jest obecnie ogromnym politycznym skupiskiem Polaków. Życie społeczne zaczyna się tu organizować i krzepnąć. Mam na tym terenie nasze najwyższe praworzędne czynniki, szereg instytucji jeszcze wojskowych, powojennych, religijno-społecznych. Jest Rada Stowarzyszeń Polskich, SPK, ZRRP, Towarzystwa polsko-angielskie, Anglo-Polskie Towarzystwa Katolickie i wiele innych. Są księ-

ża i działacze polscy. Polscy społecznicy.

I jakże to? Po strasznych przejściach w niewoli i po niewoli niemieckiej przyjeżdżają młode Polki, jadąc z tym przeświadczeniem, że znają swoich, poradę, pomoc, życzliwość i trochę serca i opiekę...

A znajdują? Mgłę, chłód, deszcz, zimno i naprawdę lodowatą obojętność i brak zainteresowania rodaków. Czyż miałyby się nimi zainteresować ambasada warszawska ku wstydowi, mało, ku — ogólnie mówiąc — kompromitacji naszych organizacji społecznych.

Tyle mieliśmy pań w obu naszych Korpusach. Jakoś nie słychać o jakichś przejawach ich zrzeszenia czy działalności. Czy to właśnie nie dla nich rola wyjść na spotkanie owych przyjeżdżających Polek DP?

Nie tak dawno, bo jeszcze rok temu w Włoszech, na dworcach Rzymu czy Neapolu, na spotkaniu polskich cywilów wychodziły panie w niebieskich furaczkach z żółtymi wypustkami. Ich przelożonym był pewien ksiądz, o wielkim sercu i wielkiej dobroci. Prawdziwy chrześcijanin. Czyżby na tym terenie zabrakło podobnego społecznika? I czyżby zabrakło tych miłych, opatrnościowych granatowych furaczek?

Jeśli więc istotnie jest tak źle, jak pisze p. Mossin w cytowanym artykule i p. Drwęski w artykule o Polkach w Lancaster (Dz. Pol. i Dz. Żołn. z 6. 11. 47), a nie ma powodów aby im nie wierzyć, to naszym rodaczkom, powołane do tego instytucje (któraż się do tego pozuje?), winny wyjść na spotkanie jak najszybciej!

WALDEMAR ROGALA

Należności z PKPR

Szanowny Panie Redaktorze.

Jeden z ostatnich Komunikatów Inspektoratu Generalnego PKPR zawiera wiadomość, że żołnierze PKPR pracujący już w cywilu powinni zwracać się wprost do Paymasters Office Witley Camp o przekazanie należnych im kwot za urlop i z innych tytułów. Witley Camp jest szeroko znany reszkom pekaperowskim i bez powyższego ogłoszenia. Doświadczenie uczy nas jednak, że zwrócenie się do Witley nie oznacza załatwienia.

W odpowiedzi na „Ohyda hazardu”

Szanowny Panie Redaktorze.

Ja, jako były oficer 1 Dywizji Pancерnej, czytając numer 37 „Polski Walczącej” dochodzę do wniosku, że doprawdy potrzebą znów znaleźć te podstawowe zasady moralności, które tak łatwo się „gubi” według pana P.L.

Aby to naprawić, rozpoczynając od tego: Przestańcie pisać o takich bzdurach w gazetach i szkolować imię oficera polskiego, bo przez to sami robicie się synonimami tej gry.

Bo wierzę, że są odpowiednie instancje wojskowe, które to mogą za-

Łączę wyrazy szacunku
Hostel w Baldock.
(Nazwisko autora znane redakcji)

PPOR. BRAZYLIANIN

Opuszczając obóz, zmieniając miejsce pracy, nie zapomnij o tym donieść Administracji, nie zrywaj łączności z pismem, które jest Twoim przyjacielem i doradcą.

Pipko Redivivus

Zapewne przypominać sobie z dawnych czasów legendarną postać st. strzelca Pipko, którego słynne wypowiedzi i zjadliwe dowcipy przeszły już do historii na równi z wyczynami bojowymi żołnierzy polskich na Zachodzie — to znaczy zostały prawie całkowicie zapomniane. Wiele się zmieniło od owych czasów, gdy zabierał on głos w sprawach publicznych i wiele wody przepłynęło przez łamy prasy polskiej na obczyźnie. Sądzę więc, że będzie rzeczą ze wszech miar pożyteczną przypomnieć jego istnienie starym Czytelnikom, z nowymi zaś go zapoznać.

Oczywiście, nie jest to już dawny st. strzelec Pipko. Wraz z wieloma swymi towarzyszami broni przeszedł on do życia cywilnego i nazywa się dzisiaj Mr. Pipko (czytaj: pajpko), F.G.S., D.M., W.M. („France and Germany Star”, „Defence Medal”, „War Medal”).

Obojętne jest, gdzie i w jakich okolicznościach, po paroletniej przerwie, ujrzałem Pipkę. Ważna jest rozmowa, jaka się między nami odbyła. Jej przebieg postaram się jak najwierniej odtworzyć.

— Bardzo się cieszę, że Cię znowu spotykam, mój kochany Pipko! Jak wiele się zmieniło od czasu gdyśmy się po raz ostatni widzieli...

— Jak zwykle mówisz głupstwa, bo właśnie, że nie się dla nas nie zmieniło!

— ?!

— Nie wytrzeszczaj ślepi! Powtarzam, że nie się dla nas nie zmieniło, bo przed paru laty żołnierze polscy kopali ziemniaki tutaj i teraz robią to samo. Tylko wtenczas mówiło się, że Polacy pomagają Anglikom wytrzymać wojnę, a teraz mówi się, że Anglicy pomagają Polakom wytrzymać pokój!

— Jak zwykle dowcipu Ci nie brakuje, z czego się bardzo cieszę. Odnoszę wrażenie, żeś się już zdążył na wyspie zaklimatyzować.

— Odnosisz bardzo złe wrażenie, bo przecież po ostatnich wyborach okazało się, że Anglicy nie mają zamiaru się zatleematyzować, więc nie możesz tego wymagać ode mnie! Zresztą ja, jak usłyszy moi kole-dzy, marzę tylko o tym, żeby znowu przywrócić mundur wojskowy i wrócić pod rozkazy mych ukochanych dowódców!

— Pozwól, żeżadam Ci pytanie, od którego powinienem być zacząć naszą rozmowę: Jak twoje zdrowie i jak twe finanse?

— Pozwalam. Choruję na epidemię europejską tzw. „Dollarium Truman's” czyli liczę, że przy rozdziale pomocy amerykańskiej p. sekr. stanu Marshall o mnie nie zapomni i też mi coś przydzieli.

— A co możesz powiedzieć na temat ostatnich wydarzeń politycznych?

— Mogę ci powiedzieć, że bardzo się ucieszyłem przyjazdem p. Mikolajczyka do Londynu, bo on jest także b. starszy strzelec, a więc mój kolega. Rozczarowałem się trochę, bo myślałem, że zaraz utworzy on tutaj jeszcze jeden rząd polski, więc by się nam nie nudziło, bo byśmy mieli większy wybór niż dotychczas. Poza tym uważam, że powinniśmy przyjąć p. Mikolajczyka do PKPR-u.

— Co ty wygadujesz, mój Pipko! Przecież do PKPR-u mają prawo wstępować tylko ci, którzy służyli pod komendą brytyjską!

— Zgadzałem się. A ponieważ p. Mikolajczyk działał zawsze w Anglii na komendę brytyjską, więc ma prawo również.

— Muszę przyznać, że twoje zapatrywania polityczne są nieco oryginalne...

— Nasi ministrowie większe bzdury gadali i drukowano je! Zresztą, jak Ci się nie podoba to nie słuchaj! Każdy rodak na emigracji ma swój własny program polityczny, więc i mnie wolno, chociażby dlatego, że jestem Pipko!

— No, ale żeby zmienić temat i dać spokój polityce, w której obaj nie orientujemy się zbyt mocno, powiedz mi mój drogi Pipko, co ty właściwie robisz?

— Robię to, co każdy Polak w Wielkiej Brytanii: tużam w walce i szukam posady.

— No i jak z tą posadą?

— Nieszczególnie. Niedawno jakiś Anglik chciał mnie wciągnąć do pewnej akcji podziemnej, nawet do brze płatnej. Ale ja odrzuciłem tę propozycję, bo Polak na obczyźnie powinien mieć zawsze czyste ręce!

— Podzielim twoje zdanie, mój Pipko! A czy przynajmniej, wiesz o czym ta akcja podziemna polegała?

— Oczywiście że wiem! Na kopalni węgla!

A w ogóle z tym zatrudnieniem Polaków to Anglicy nie mieliby tyle kłopotu, gdyby byli bardziej przewidujący. Trzeba było zawczasu całą emigrację przesiedlić...

— Dokąd?

— Jakto dokąd? Nie czytujesz gazet? Wiadomo — do Egiptu!!

M. E.

Dobry użytek z parasola



rys. ARTUR HOROWICZ

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE



KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu:
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

INFORMACJE BIPU INTERESUJA WSZYSTKICH

Biuro Informacji i Porad powołane zostało do życia przez SPK dla niesienia indywidualnej pomocy członkom Stowarzyszenia w interesujących ich sprawach. W ciągu pierwszych 10 miesięcy istnienia BIP listownie lub ustnie udzielił informacji czy poradę przeszło 5.000 osób. Przy kilkusetosobowym personelu było to dużym i trudnym zadaniem.

Prawdopodobnie ilość zapytań indywidualnych byłaby znacznie większa, gdyby nie to, że podstawowe informacje BIP'u, mające znaczenie szersze, są publikowane. Organem informacyjnym BIP'u, jest „Polska Walcząca”. Zawiera ona stałą rubrykę komunikatów BIP'u, niezależnie od tego na łamach „Polski Walczącej” umieszczane są inne, większe opracowania BIP'u w ogólnej części redakcyjnej.

Zadania BIP'u wciąż się rozszerzają. W trakcie organizacji są placówki informacyjne przy oddziałach SPK w Brukseli i Paryżu, które będą ściśle współpracować z BIP'em w centrach. Przeniesienie kolegow naszych do życia cywilnego rodzi oraz to nowe problemy. BIP jest organem centrali SPK dla zatwierdzania praktycznej strony spraw osiedleńców. Wszystko to spada na barki szczerego personelu BIP'u, który nie może być zwiększony ze względu na ograniczony budżet.

W związku z tym BIP zwraca się z apelem o szerokie prenumerowanie „Polski Walczącej”. Każdy abonent „Polski Walczącej” niezależnie od tego, że co tydzień otrzymuje interesujące pismo, zawierające szereg materiałów ze wszelkich dziedzin, będzie miał pewność, że żadna istotna informacja BIP'u go nie ominie. Czytajcie regularnie w „Polsce Walczącej” komunikaty BIP'u wycinając i przechowując najważniejsze informacje o bardziej stałym charakterze — niejedną z naszych załatwi swą sprawę. Jednocześnie personel BIP'u zostanie odciążony, przeczytanie bowiem komunikatu w „Polsce Walczącej” zastąpi w wielu wypadkach potrzebę bezpośredniego zwrócenia się z pytaniem w swojej sprawie.

Prenumerujcie więc „Polskę Walcząca”! Każdy członek SPK powinien być prenumeratorem organu Stowarzyszenia!

DOCHODZENIE RESZTY NALEŻNOŚCI Z PKPR

BIP otrzymuje cały szereg listów ze skargami na powolność Centralnego Biura Płatniczego PKPR w Witley Camp w załatwianiu spraw pieniężnych żołnierzy, będących już na pracach cywilnych. W większości wypadków, jak to stwierdziliśmy, żale te są nieuzasadnione ze względu na niewłaściwą drogę, jaką żołnierze ci obrali dla załatwienia swych pretensji. Niewłaściwość polega przede wszystkim na unikaniu drogi służbowej, która niestety w tym wypadku musi być zachowana.

We własnym interesie żołnierze, znajdujący się na pracy cywilnej winni dochodzić swoich należności z PKPR takich, jak: a) dodatki za wysługę lat, b) wyrównanie zoldu, c) należność urlopowa, d) należność z tytułu weryfikacji, za pośrednictwem jednostek, do których mieli przydział w momencie przeniesienia do rezerwy „W” lub na listę niezatrudnionych.

DEMOBILIZACJA Z P.S.Z.

Wielu żołnierzy znajdujących się na tzw. bezterminowych urlopek [extended leave] otrzymuje obecnie wyciąg z rozkazu właściwej Grupy Dywizyjnej dotyczący możliwości demobilizacji wzrost z PSZ. Demobilizacja ta zarządzona została przez Home Office. W wyciągach z tych rozkazów, brak jednak wyraźnego stwierdzenia, że demobilizowanym w ten sposób należy się odprawa demobilizacyjna. Powyższe podajemy do wiadomości zainteresowanych kolegow, by decyzyjnie swoją w sprawie demobilizacji względnie wstąpienia do PKPR mogli powziąć, mając wszelkie ku temu elementy.

PRACA:

BIP ma zapotrzebowanie na:
a) kucharki samotne do domów prywatnych;
b) murarzy;
c) stolarzy;
d) instalatorów kanalizacyjnych.
Dobre warunki. Praca [natchemist] w Londynie i na prowincji. Założenia: BIP — SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7.

JEDYNE POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE W SZKOCJI

Prowadzone przez członków SPK „Forty-four” [44] Publishers and Printers Ltd.
Dean Bank House, Dean Bank Terrace, Edinburgh 3.

Wykonują wszelkie roboty drukarskie. Specjalność: wizytówki, broszury, afisze, ulotki, druki kano, listowniki, w języku polskim i angielskim.

Własna introligatornia. Szybka obsługa.

RENTY INWALIDZKIE

Wnoszenie podań.

Każdy członek PSZ lub PKPR może ubiegać się o rentę inwalidzką, niezależnie od posiadanej kategorii zdrowia, jeżeli uważa, że na skutek służby wojskowej pod dowództwem brytyjskim poniósł uszkodzenia na zdrowiu, w wyniku czego jego zdolność zarobkowa uległa obniżeniu.

Żołnierze PSZ i PKPR mogą ubiegać się o to z chwilą demobilizacji, a członkowie PKPR również z chwilą przeniesienia na listę niezatrudnionych [ofic.] lub do rezerwy „W” [szereg].

Składanie podań: — Oficerowie na formularzach A.F. x 201/1A.; Ofic. A.T.S. i Siostry W.K.S.S.Z. na form. A.F. x 201/2A.; Szeregowi na formularzach A.F. x 201/3A.; Szereg. A.T.S. na form. A.F. x 201/4A.

Adres: Ministry of Pensions — Sanctuary Building — 18, Great Smith St., London, S.W. 1.

Formularze są wydawane przy demobilizacji w Ośr. Demob. Nr. 1 w Greenock, we wszystkich urzędach pocztowych na terenie Zjedn. Królestwa lub w War Office, Eaton Square, London, S.W. 1. — oraz w jednostkach PKPR [Basic Units] w chwili dokonywania czynności przenoszenia oficerów na listę niezatrudnionych, a szeregowych do rezerwy „W”.

Wypłata rent.

Renta jest obliczona od dnia następnego po ostatnim dniu, za który wypłacano zold. Okres urlopu demob. [56 dni] jest liczony jako okres niepodlegający świadczeniom rentowym. Wypłata i wysokość renty są niezależne od zarobków i innych dochodów zainteresowanego.

Renty wypłaca się za pośrednictwem urzędów pocztowych. Z powodu długotrwałej procedury przyznawania rent wypłata ich może nastąpić z kilkumiesięcznym opóźnieniem, z tym, że całość należności zostaje wyrównana.

Żołnierze już zdemobilizowani i przebywający za granicą składają podania o renty inwalidzkie w brytyjskich urzędach konsularnych. W razie nieposiadania przez nich potrzebnych formularzy należy ich zażądać z War Office [adres jak wyżej]. Renta poza granicami Imperium Bryt. jest wypłacana za pośrednictwem brytyjskich urzędów konsularnych.

Dodatkowe informacje.

W razie jakichkolwiek trudności lub wątpliwości w zakresie spraw dotyczących inwalidztwa lub rent — należy zwracać się o wyjaśnienia i porady do Inspektoratu Inwalidów PKPR [Inspector of Invalids PRC], Barons Cross Camp, Leominster-Herfordshire — lub do Szefostwa Służby Zdrowia Insp. Gen. PKPR [Dział Inwalidzi], 27 Egerton Gardens, London, S.W. 3.

TABELA STAWEK TYGODNIOWYCH — szeregowi — [w szylingach i penach]

Stopień inwalidności procent. inwal.	Chorąży—A, Warrant Officer—L.		St. sierż.—A, War. Of. 2cl.—L, St. bosman—M		Sierż.—A, Fligh Sgt.—L, Bosman—M		Plut.—A, Sgt.—L, Bosman—M		Kapral—A, Corporal—L, Mat—M.		St. szer. i szer. Leading Airtcmtn i Aircraftman, st. mar. i mar.	
	100	61/8	58/4	55/-	51/8	48/4	45/-	42/0	39/0	36/0	33/0	30/0
90	55/6	52/6	49/6	46/6	43/6	40/6	37/6	34/6	31/6	28/6	25/6	22/6
80	49/4	46/8	44/0	41/4	38/8	36/-	33/4	30/8	28/0	25/4	22/8	20/0
70	43/2	40/10	38/6	36/2	33/10	31/6	29/2	26/10	24/2	21/6	19/0	16/6
60	37/-	35/-	33/-	31/-	29/-	27/-	25/-	23/-	21/-	19/-	17/-	15/-
50	30/10	29/2	27/6	25/10	24/2	22/6	21/0	19/4	17/8	16/2	14/6	13/0
40	24/8	23/4	22/-	20/8	19/4	18/-	16/8	15/4	14/0	12/8	11/4	10/0
30	18/6	17/6	16/6	15/6	14/6	13/6	12/6	11/6	10/6	9/6	8/6	7/6
20	12/4	11/8	11/-	10/4	9/8	9/-	8/4	7/8	7/2	6/6	6/0	5/6
Klasa	I	II	III	IV	V							

TABELA STAWEK ROCZNYCH — oficerowie — [w funtach i szylingach]

procent inwalidztwa	Gen. bryg. Kontr.-adm. Air V—Mar.		Pik. Kom. Group Cpt.		Ppik. Kom. por. i ppor. Wing Comm.		Major Kpt. mar. Squadron Leader		Kpt. Rtm. Por. i Ppor. m. służby] Fligh Lt.		Inni oficerowie		Chorąży Mar. [3 lata] Podchor. Marynarki	
	100	420	375	330	300	270	240	210	180	150	120	90	60	30
90	378	337.10	297	270	243	216	189	162	144	126	108	90	72	162
80	336	300	264	240	216	192	168	144	126	108	90	72	60	144
70	294	262.10	231	210	189	168	147	126	108	90	72	60	48	126
60	252	225	198	180	162	144	126	108	90	72	60	48	36	108
50	210	187.10	165	150	135	120	105	90	72	60	48	36	24	90
40	168	150	132	120	108	96	84	72	60	48	36	24	12	72
30	126	112.10	99	90	81	72	63	54	48	42	36	24	6	54
20	84	75	66	60	54	48	42	36	30	24	18	12	4	36

Z naszego świata

UWAGA — CZŁONKOWIE KOŁA SPK Nr. 30 — LONDYN

Zarząd Koła SPK Nr. 30 zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 21 grudnia 1947 r. o godz. 10.30 w pierwszym terminie i o 11.00 w terminie drugim — odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Koła w sali „Ogniska Polskiego”, 55, Exhibition Road, London, S. W. 7.

Porządek dzienny: 1] Zagajenie i wybór prezydium; 2] Przyjęcie porządku dziennego; 3] Krótkie sprawozdanie do tychczasowych władz; 4] Dyskusja; 5] Wybór władz Koła; 6] Wolne wnioski.

ADRESY ODDZIAŁÓW SPK

Podajemy poniżej spis adresów Oddziałów SPK w poszczególnych krajach, prosząc o wzajemne utrzymywanie łączności przez np. wymianę egzemplarzy wydawanych na swoim terenie pism SPK, wiadomości, informacji itp.

W. Brytania — Polish Combatants Association in Gt. Britain, 18—20, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7.

Belgia — Association des Combattants Polonais, Couillet par Charleroi, 123, rue Marcinelle.

Francja — Association d'Entraide des Ancien Combattants Polonais en France, — 14, rue de Castiglione, Paris 1-er.

Niemcy okup. bryt. — Polish Combatants Association, c/o 70. D.P.A.C.S., Blomberg, B.A.O.R. — Germany, Brit. Zone.

Niemcy okup. ameryk. — Polish Veterans Association, Ingolstadt, Friedenkasernen, bud. Nr. 11., pok. 7. Germany — U.S.A. Zone.

Szwajcaria — Association des Combattants Polonais en Suisse, Winterthur, Postfach 398.

Szwecja — c/o Carson, 15 b/II., Malmo.

Włochy — Associazione Combattenti Polacchi in Italia, via Vittorio Veneto 62, Roma.

Kanada — Polish Combatants Association, Head Office, 848, Main Street, Winnipeg, Man., Canada.

Palestyna — Polish Combatants Association, Sabella House, Katanon, Jerusalem, Palestine.

Rodezja — Polish Combatants Association, Polish Settlement, Gatooma, S. Rhodesia, Africa.

Tasmania — Polish Combatants Association, Hydro-Electricity Commission, Tarraleah, Tasmania, Australia.

NOWE WŁADZE ODDZIAŁU SPK — OKUP. BRYT. NIEMIEC

II. Walne Zebranie Delegatów Kół Oddziału SPK na terenie okupacji brytyjskiej Niemiec, które odbyło się w dniach 25 i 26 października br. w Nordhorn, wybrało nowe władze w niżej podanym składzie.

Rada Oddziału (litery po nazwiskach oznaczają: H — Okręg SPK — Hannover, S — Okręg SPK — Schleswig-Holstein, W — Okręg SPK — Westfalia) — kol. kol.: A. Aleksandrowicz (H), S. Bogusławski (H), K. Bujalski (S), B. Chaberka (H), W. Chrypiński (H), J. Eichelkraut (S), W. Gierczycki (H), K. Kaczorowski (S), A. Konkiewicz (W), T. Kruk-Strzelecki (H), S. Kurcz (H), dr. J. Kwiatkowski (H), Z. Mirecki (W), J. Niski (S), J. Płatowski (H), L. Ryłski (S), Z. Topór-Krygler (S), J. Tczyder (S), dr. L. Wandycz (W), M. Więckowski (H), dr. inż. Zawalcz-Mowiński (S).

Nadto wybrano 20 zastępców członków Rady, Komisję Rewizyjną oraz Sąd Koleżeńcki.

Nowe władze Oddziału ukonstytuowały się następująco:

Prezydium Rady Oddziału — kol. kol.: A. Aleksandrowicz — przewodniczący, S. Kurcz — wiceprzewodni., K. Bujalski — wiceprzewodni., B. Chaberka

— sekretarz, W. Gierczycki — sekretarz.

Zarząd Oddziału — kol. kol.: dr. inż. J. Zawalcz-Mowiński — prezes, T. Kruk-Strzelecki — I. wiceprezes, dr. J. Kwiatkowski — II. wiceprezes, W. Chrypiński — sekretarz, J. Jenke — skarbnik oraz członkowie Zarządu: B. Geisler, S. Bogusławski, J. Eichelkraut i Z. Topór-Krygler.

KOŁO SPK — OBÓZ WITLEY I OKOLICE

Koło SPK Nr. 107 — Witley Camp (Anglia) odbyło w listopadzie br. Walne Zebranie, na którym wybrano nowy Zarząd z prezesem kol. dr. J. Kostrzewskim na czele. Sekretariat Koła objął kol. J. Sokolnicki. Wybrano również Komisję Rewizyjną oraz delegatów do Okręgu. Uchwalając absolutorium ustępującemu Zarządowi. Zebranie podkreśliło owocną działalność kol. Torby na terenie Kół SPK Nr. 105, 106, i 107.

Na Zebraniu uchwalono wniosek następującej treści:

„Łączy się wszystkie Koła znajdujące się na terenie Obozu Witley w jedno Koło, którego nazwa brzmi: „Stowarzyszenie Polskich Kombatantów — Obóz Witley i Okolice”.

Staraniem nowoutworzonego Koła SPK urządzono w dniu 11 listopada

br. obchód 29 rocznicy Odzyskania Niepodległości.

NOWE KOŁA W OKRĘGU SPK „SYRENA”

Stare Koła SPK, istniejące na terenie oddziałów i obozów wojskowych w W. Brytanii, ulegają stopniowemu przeobrażeniu lub rozwiązywaniu w miarę likwidacji tych ośrodków. Normalnemu temu zjawisku towarzyszy powstawanie nowych Kół, tzw. terenowych, skupiających Kolegow już po ich przejściu do cywila — co świadczy o zdrowiu organizacyjnym naszego Stowarzyszenia.

Biuletyn Informacyjny „Syrena”, wydawany przez Okręg SPK noszący tę samą nazwę, przynosi ostatnio wiadomości o nowo-powstałych Kółach SPK na swoim terenie. Nowe Koła SPK zostały założone w hostelach robotniczych w Marbury Hall, Eglwysurw, Aberayran, Knutton, Keele Hall, Woodand-Chorley i Longtown.

Ze względu na narastanie spraw „cywilnych” Zarząd Okręgu SPK „Syrena” stworzył Referat Porad, prowadzony przez doświadczonego adwokata polskiego. Koledzy pragnący otrzymać porady powinni zgłaszać się listownie do Zarządu Okręgu, Delamere Park Camp, nr. Northwich.

Hostel prosi o pomoc

Na terenie hostelu Weston Hill w Baldock (Anglia) istnieje Koło SPK Nr. 314.A, które prowadzi bardzo ożywioną działalność, urządza zabawy taneczne, prowadzi kurs języka angielskiego i lekcje tańców, zorganizowało turniej szachowy z nagrodami oraz mecz siatkówki z drużyną Murarzy Polskich (z innego hostelu), sprowadza do siebie rewie i filmy polskie.

Działalność ta w znacznej mierze ułatwia Kolegom przetrwanie ciężkich warunków życia w hostelu. Koło SPK walczy również o poprawę warunków, które są tak dokończliwe, że doprowadziły do stanowczego protestu ze strony mieszkańców, wyrażającego się w odmowie płacenia pełnej stawki za utrzymanie w hostelu. Hostel został przekazany przez War Office N.S.H.C. (instytucji prowadzącej hostele robotnicze) i wszystko wróciło do normy, tzn. mieszkańcy płacą znów pełne stawki a warunki nie po-

prawili się, za wyjątkiem jedynie krzesła i poduszki, które otrzymał każdy lokator. Brakuje wciąż najprymitywniejszego meblowania, a kwatery znajdują się w rujnowanych barakach po-niemieckich. W każdym z nich umieszczono 20 osób, panuje więc ścisła i zaduch.

Koło SPK Nr. 314.A — podob-

PODINGTON CAMP — NORTHANTS

4 Kompania 310 Basic Unit liczy obecnie około 40 wojskowych, a główne jej zadanie w tej chwili to prowadzenie hostelu dla rezerwy „W” — ponad 130 ludzi, zatrudnionych w pobliskich kopalniach rudy, garbarniach i przędzalni lnu.

Projektowano przejęcie hostelu przez N.S.H.C., ale bez rezultatu. Podobno warunki mieszkaniowe nie odpowiadały wymaganiom tej organizacji.

Największy problem dla dowództwa to kwestia opatu i stąd przykre

ograniczenie: przysznice z gorącą wodą tylko raz w tygodniu. Z powodu tych „substandardowych” warunków obniżono niedawno opłatę tygodniową za hostel z 25s. na 22s.

Początkowo obóz miał mieć charakter przejściowy, teraz — dalsze losy Basic Unit oraz hostelu osunęły się tajemnicą. Istnieje tu dawne, jeszcze pułkowe Koło SPK Nr. 293, ale od krzyżu wywołanego likwidacją pułku w czerwiec b.r. większej działalności nie rozwija.

A. WIENIAWSKI

JOE LOUIS - CZARNY MISTRZ BOKSU

Któż z nas nie słyszał o Joe Louisie, ozarnym bokserze z Ameryki, mistrzu świata wszystkich wag od roku 1937. Mimo 33 lat, co dla boksera jest już wiekiem poważnym, Louis jest nadal niezwykły. Przed kilku dniami stoczył on w Madison Square Garden jubileuszową, 25-ą zwycięską walkę z innym Murzynem Joe Walcottem.

Amerycanie od dawna już chcieli znaleźć dla Louisa godnego przeciwnika. Myśleli w swoim czasie o Angliku Bruce Woodcocku. Próba zakończyła się katastrofą. Woodcock przegrał gładko przed kilku miesiącami z Joe Baksi. Choć nie oho, trzeba było urządzić spotkanie dwu Murzynów, które nigdy nie wywleka wielkiej emocji w świecie „białych”. Teraz Louis podpisał kontrakt na 20 tys. funtów za kilka pokazowych spotkań w Londynie w nadchodzącym marcu 1948.

Joe Louis Barrow pochodzi z ubogiej murzyńskiej rodziny. Kiedy matka jego wyszła po raz drugi za mąż, Joe miał lat 12. Ojczym sprowadził go do Detroit i oddał do szkół, a następnie Joe dostał pracę w warsztatach samochodowych. Marzeniem jego matki było, by Joe grał na skrzypcach. I kto wie, czy by się to nie stało, gdyby przypadkiem nie zetknął się z ringiem bokserskim. Trenerzy zwrócili odrazu uwagę na jego niesłychaną siłę, szybkość i inteligencję w walce. W r. 1934 Louis, jako 18-letni chłopak, pojawia się po raz pierwszy w ringu. W dwa lata później jest już amatorskim mistrzem Stanów Zjednoczonych i w konsekwencji tego przechodzi na zawodowstwo.

ODWET NA SCHMELINGU

Teraz zaczyna się seria wielkich zwycięstw. Biję wszystkie ówczesne sławy; Primo de Carnera, Lewinskygo, Maxa Baera, Paolino. Przegrywa jedynie ze Schmelingiem. W czerwcu 1937 r. nokautuje Bradocka i odbiera mu tytuł mistrza świata. Murzyni w Stanach szaleją. Po raz pierwszy w historii rodak ich jest najlepszy na świecie.

Ale Louis pata żądzą rozprawienia się ze Schmelingiem jedynym człowiekiem, który go pokonał. W r. 1938 kiedy Niemiec pnie się w swym pochodzie ku górze i myśli o uzyskaniu mistrzostwa, Louis załatwia się z nim bez pardonu w dwie minuty. Nikt już teraz nie jest dla niego groźny.

W czasie wojny Louis służy w marynarce, dostaje odznaczenie wojenne, w wolnych chwilach stacza pokazowe walki. Po wojnie nie można znaleźć dla niego konkurenta. Jeździ wcale po Afryce i po pld.

Amerycy stacza pokazowe walki, zbiera fortunę.

3.250 TYS. DOLARÓW

Joe Louis, ojciec dwojga dzieci zarobił na ringu ogółem 3.250 tys. dolarów, sumę którą nie mógł pochwalić się nigdy dotąd żaden bokser, ani Dempsey, ani Tunney.

Walkę ostatnią, którą ogłądało 18 tys. widzów Louis wygrał z trudem. Był nawet na deskach (do siedmiu). Sędziowie większością głosów przyznali mu zwycięstwo utamkowaną różnicą punktów. Większość

prasy i widzów była raczej za Walcottem. Sam Louis po meczu oświadczył, że była to najgorsza walka jego życia. W ogóle zresztą tylko dwa razy przed tym z Farrem i Godoyem musiał staczać aż piętnastorundowe walki. Innych nokoutował.

33-letni Louis, wprawdzie dalej niepokonany, nie jest już wiec tym samym Louistem z przed lat. I dlatego prawie napewno można się spodziewać, że po rozegraniu pokazowych walk w W. Brytanii w marcu 1948, na co już podpisał kontrakt za 20 tys. funtów, wycofa się z ringu jako niepokonany, uniknąc degradacji przez młodszych.

OLIMPIADA SIĘ ZBLIŻA

Anglicy zaczynają jednak już coraz więcej mówić i pisać o Olimpiadzie. Kandydaci do reprezentacji w sportach zimowych wyjeżdżają już na trening, z którego bezpośrednio skierowani będą do St. Moritz (Zimowa Olimpiada odbywa się tam w lutym). Rząd zgodził się wyjątkowo na wywiezienie zagranicę pewnych sum, potrzebnych dla zapewnienia

KIEPSKI ZEGAREK

Gdy była godzina sześć minut po szóstej spostrzegłem, że mój zegarek śpieszył się siedemnaście minut. Gdy zaś potem mój zegarek wskazywał trzynastacie minut po siódmej — w rzeczywistości była godzina siódma minut dwadzieścia jeden.

O której godzinie mój zegarek wskazywał prawidłowy czas?

SZARADA

JEDEN gdzieś we Włoszech płynie, TRZY-CZTERY ma długą linię i do różnych celów służy. DWA-DWA — imieniem kobiety, tak się zwa wszystkie Elżbietv. CAŁE — spokój świata burzy.

KRZYŻÓWKA

POLSKO—ANGIELSKA Według podanych po polsku znaczeń wyrazów, należy wstawić do tej krzyżówki słowa angielskie.

Poziome: 2, Obszerny. 6, Użytek. 7, Dyskutować, sprzeczać się. 8, Jechać. 9, Kupić. 10, Obszar, po-

Spróbuj...

1	2	3	4	5
6		7		
	8			
9			10	11
		12		
13	14			15
		16	17	
18				19
		20		

wierzchnia. 12, Fruwa w nocy. 13, Krawędź. 15, Słoi ma bardzo duże. 16, Miasto w pld. Anglii słynne ze swej szkoły. 18, Holenderski. 19, Małpa. 20, Część nogi.

Nasza ankieta

W dzisiejszym numerze zamieściliśmy na str. 4 listy naszych czytelników, poruszające ogólne, interesujące ich problemy. Z tego względu „Naszą ankietę”, obejmującą listy dotyczące uwag o „Polsce Walczącej” odkładamy do następnego numeru.

Czy wiecie, że...

Filip, książę Edynbura, ma obecnie sekretarkę. Zadaniem jej będzie załatwianie korespondencji, która z chwilą gdy Filip przestał być por. Mountbattenem, a stał się mężem następczyni tronu, napływa do niego w ilości prawie stukrotnie większej.

Sekretarką jest 30-letnia, wysoka brunetka panna Lees, która pełniła przed tym funkcje sekretarki Lorda Mountbattena, Gubernatora Indii. Zna ona język niemiecki i francuski.

DEN

Nowy film Chaplina „Monsieur Verdoux” wyświetlanv od czterech tygodni w kinach West Endu (najlepsza dzielnica Londynu) nie cieszy się tak rekordowym powodzeniem, jak się można było spodziewać. Mówi się o przeniesieniu tego obrazu do kin dzielnicowych już po świętach Bożego Narodzenia. Rekord filmu „Najlepsze lata naszego życia”, (The best years of our lives), który wyświetlany jest — nach West Endu dziewięty miesiąc, napewno nie będzie pobity.

Zmarły niedawno znany reżyser Hollywoodu Ernst Lubisch rozpoczął swoją karierę w r. 1911 jako pomocnik technika w zwykłym kinie. Lubisch wypalał 15 cygar dziennie do dochodu 100 tys. funtów rocznie, był dwa razy żonaty, pozostawił ośmioletnią córeczkę.

Po raz pierwszy od wielu lat Anglię wypiją więcej importowanego alkoholu, aniżeli produkowanego we własnym kraju. Powód? Oczywiście podniesienie cen na whisky. Podczas gdy w r. 1938 importowano 1.448.151 galonów rumu, obecnie importuje się 6.816.777. Ginu i whisky wypito w r. 1938 6 mil. galonów, gdy obecnie niecałe 4 miliony.

LOS CZŁOWIEKA

zależy od ośmiu gruczołów

(ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)

WIEDZA WSPÓŁCZESNA zaznamiła nas z istotą życia — z gruczołami.

Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia. Faktem jest, że cechy zarówno umysłowe, jak i fizyczne, wzrost, waga usposobienie, zależne są od gruczołów wewnętrznego wydzielenia. Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem wzięte tworzą cały system. Wydzieliny gruczołowe docierają przez system krwionośny do osrodków energii umysłowej, fizycznej i płciowej, rządzą ich przejawami.

WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego gruczołów”. Żywotność i samopoczucie zależą od jakości i zrównoważonego przyrostu tych wydzielin. Tylko wtedy możemy być pełni sił, gdy gruczoły funkcjonują prawidłowo. Słabość jest wynikiem wadliwej równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, to jednak mogą być uleczone przez Hormonoterapię.

PRZEDWCZESNE STARZENIE SIĘ, utrata energii i żywotności, osłabienie, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i ogólne niedomagania, osłabienie wzroku, wypadanie włosów, nerwowość, neurastenja, wyczerpanie umysłowe, nerwica żołądka, częściowy lub całkowity zanik sił męskich — wszystkie to symptomy dowodzą, że organizm przestał sprawnie pracować na skutek braku równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, co może być łatwo usunięte za pomocą Hormonoterapii.

HORMONOTERAPIA, czyli leczenie gruczołowe jest wiedzą polegającą na odmładzaniu gruczołów. Działanie jej polega na wznowianiu sił żywotnych nie drogą sztucznej podnieci lecz przez docieranie do źródła niedomagania fizycznych, umysłowych, nerwowych i płciowych. Hormonoterapia przywraca pełnię sił utraconych na skutek chorób, wieku lub nawet chronicznego osłabienia.

DLA KOBIET stosowanie Hormonoterapii okazało się zbawienne w leczeniu wielu zaburzeń organicznych, towarzyszących wiekowi przejściowemu.

JAK ZACZĄĆ ŻYCIE NA NOWO. British Glandular Products pragnie służyć swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem. W razie rozpoznania któregośkolwiek z powyżej opisanych niedomagani, a szczególnie w wypadkach, gdy próby innych metod zawiodły, prosimy zwracać się do nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzyskaniu równowagi umysłowej, fizycznej i odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomagaliśmy już wielu tysiącom. Prosimy wypełnić poniższy kupon i załączyć znaczek poczt. za 3d. a prześlemy naszą broszurę dot. „ISTOTA ŻYCIA”.

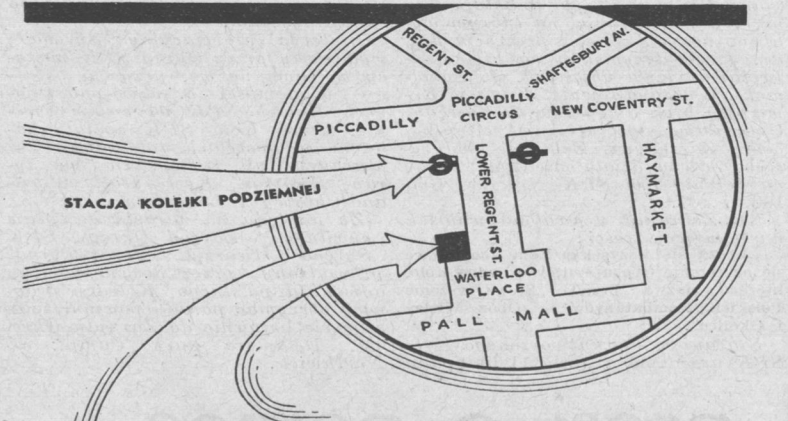
BRYTYJSKIE WYTWORY GRUCZOŁOWE

De British Glandular Products, Ltd. (PWP), 955, 37, Chesham Place, London, S.W. 1.
Proszę o nadesłanie mi, bez zobowiązania: broszurę dot. „ISTOTA ŻYCIA” (znaczek poczt. za 3d, załączam) lub 100 TESTRONES Brand Tableta dla mężczyzn, 100 OVERONES Brand dla kobiet, załączam 10/- (niepotrzebne skreślić)

NAZWISKO
ADRES

UWAGA! „KALENDARZYK POLAKA w W. BRYTANII“ na rok 1948 ukazuje się wkrótce w sprzedaży Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie polskie oraz A. Laskowska, 4 Worbeck Road, London S. E. 20.

SKLEP JUBILERSKI Zakup i sprzedaż złota oraz biżuterii. Naprawa zegarków, wiecznych piór i patefonów. Fachowa obsługa. Solidne ceny. Wykonuje się także zlecenia pocztowe. Firma POLSKA: „EXPRESS” 191, Edgware Road London, W. 2. Tel: AMB-1521



MARTINS BANK LIMITED
11 WATERLOO PLACE, LONDON, S.W.1
POLSKI PERSONEL
NORMALNE OPERACJE BANKOWE
BANK SŁUŻY CHĘTNIE WSZELKIEMI INFORMACJAMI
Centrala na Londyn 68 LOMBARD STREET, E.C.3
Centrala Główna 4 WATER STREET, LIVERPOOL, 2

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).
WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).
CENY OGLASZEN: 1 cal przez jeden tydzień — £1.10.0 [\$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszym stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

DAJ BRYTYJCZYKOM NA GWIAZDKĘ
książkę
„It speaks for itself”
obrazująca dokonania żołnierzy polskich w czasie ostatniej wojny, opowiedziane ustami wybitnych brytyjskich meżów stanu i wojskowych.
Wydane na pięknym luksusowym papierze, 25 ilustracji.
CENA TYLKO Sh 4/6
Do nabycia w księgarniach i kioskach polskich oraz za pośrednictwem „Fighting Poland Trust”, 160, Earls Court Road, London S.W. 5. [przekryki załatwiane odwrotną pocztą po otrzymaniu Postal Orderu na sumę Sh 4/6].

NA BOŻE NARODZENIE
WIATROWKI, nowe pierwszorzędnego gatunku, z 4-a kieszeniami. Listem poleconym £ 1. 2.6
W Wielkiej Brytanii £ 1. 0.0
Wieczne Pióra, ze złotą 14-o karatową stalówką tylko na eksport, listem lotniczo-poleconym £ 1. 0.0
6 sztuk, przesyłką poleconą £ 5. 0.0
Mapy-Chustki RAF, kolorowe, jedwabne odcinki Francja-Hiszpania i Francja-Belgia-Holandia 2 sztuki listem poleconym £ 1. 0.6
W Wielkiej Brytanii £ 0.17.6
Białe Kocy, czysto wełniane, duży rozmiar, o wielkiej wartości w Kraju £ 2.10.0
Szlafrok wełniany, niebieskie szpitalne, nowe z koinierzem, do kolan £ 1. 2.6
Sztuka Materiału, grubego, granatowego, 56 x 88 inch. £ 2. 5.0
— wysyła: —
HASKOBA LIMITED, 29, Redcliffe Square, London, S.W. 10

KSIEGARNIE Edinburg 31a, Castle Street
ORBIS
KSIEGARNIE Londyn S.W. 1, 38, Knightsbridge
Największy wybór książek i czasopism
Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją
ASTE LTD.
62, Oxford Street, London, W.1.
I-sze piętro, drzwi nr 9.

Uczcie się angielskiego teraz
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.
Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.
Od godz. 9 rano do 9 wieczór.
The London School of English
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel. MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków.

FUTRA
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach. Lisy platynowe, garbowane od £ 9 wzwyż. Przeróbki, naprawy, najlepsze i najmodniejsze wykonanie znajdziesz u polskiego kuśnierza
K. HANDEL
(przedtem w Paryżu)
6, Southampton Place, London, WC 1.
(Kolejka Holborn)
Tel.: HOLborn 9706.

NAJLEPSZY PODAREK ŚWIĄTECZNY

„Dzieje Anglii”
André Maurois stron 641. Cena 18/-
Do nabycia w księgarniach polskich w W. Brytanii, Francji i Belgii.
Skład główny:
ALL ART CIRCLE LTD.
139 Strand — London W.C. 2.